GONIEC KRAKOWSKI 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Niedziela 3 sierpnia 1919. | Nr. 207.

Organ Klofacza za aneksyą Cieszyńskiego a przeciw umowom z Polakami.

Praga (PAT). „Czeskie Słowo", organ ministra Klofacza, uskarża się, że Polacy, proponując plebiscyt, nie okazali zrozumienia dla faktów i gospodarczych względów, a tylko pięknemi przemówieniami starali się zbyć konferencyę (?). Jest wprost **śmiesznem (?)** twierdzić, że obywatelstwo Śląska Cieszyńskiego ma drogą plebiscytu rozstrzygnąć o losie spornych terytoryów, które przedewszystkiem mają znaczeni gospodarcze dla całego świata. Dziennik pisze, że **nie wierzy w spokojny rozwój gospodarczy w republice polskiej, wskutek czego Czesi nie mogą polegać na gospodarczych umowach z Polakami.** Dziennik nie może również pojąć, z jakich powodów polscy politycy byliby za oddaniem rozstrzygnięcia sprawy Śląska Cieszyńskiego Radzie czterech, skoro dotychczasowe rozstrzygnięcia tej Rady nie są tego rodzaju, by Polacy tę drogę rozstrzygnięcia kwestyi spornych mieli uważać za najlepszą. W końcu „Czeskie Słowo" pisze złośliwie, że **Polskę ogarnęła szczególna psychoza** (?), która objawia się rzekomo nie tylko w hazardowej polityce zagranicznej, lecz i w chęci osiągnięcia laurów wojennych, która **gna wszystkich młodych mężczyzn do szeregów armii.** „Czeskie Słowo" przestrzega, aby przebudzenie się z tego snu nie było ciężkiem i aby nie zmarnotrawiono niepotrzebnie narodowej siły i majątku.

Spór polsko-czeski nie będzie rozstrzygnięty przez rokowania

Morawska Ostrawa. (S. Tel. wł.). „Morawsko Sleski Dennik" donosi z Pragi: Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że **sprawę kontynuowania czesko-polskiej konferencyi należy uważać za ostatecznie osądzoną. Konferencye więcej się nie odbędą. Kwestye sporne będzie się musiało rozstrzygnąć w inny sposób.**

Uchodźcy galicyjscy przymierają głodem w Choceniu.

Oficerowie czescy złodziejami i paskarzami.

Praga. (PAT) Władze policyjne w Choceniu **odkryły rozległe malwersacye w barakach dla uchodźców.** Od kilku miesięcy znajdujący się w tych barakach **uchodźcy galicyjscy, ruscy i słowaccy nie otrzymywali wyznaczonych im racyi żywności i przymierali głodem,** mimo że magazyny barakowe otrzymywały dostateczną ilość prowiantów. Okazało się, że **oficerowie i podoficerowie zajęci w magazynach barakowych, kradli całe wagony przesyłek i sprzedawali je następnie w handlu paskarskim. Uchodźcom nie zostawało nic.** Władze policyjne zarządziły **szereg aresztowań.**

Koniec rządów Beli Kuhna.

Wiedeń (S. tel. wł.). „N. Wiener Abendblatt" dowiaduje się, że na przełamanie frontu madziarskiego przez Rumunów i zagrożenie najważniejszego węzła kolejowego Szolnok-Budapeszt zwołana została nadzwyczajna konferencya członków rządu sowieckiego, oraz zebrały się rady centralne i wojskowe. W ostatniej chwili dowiadują się dzienniki, że **Bela Kuhn postanowił ustąpić.** Wieczorem sytuacya przedstawiała się w ten sposób, że **Bela Kuhn w istocie zgłosił swoje ustąpienie. Następcą Beli Kuhna został przewodniczący organizacyi robotniczych Beidel. Nie wiadomo, czy zmiana rządu nie pociągnie za sobą nowej, krwawej rewolucyi.** Obiegają pogłoski, że Bela Kuhn zamierza, **mimo dymisyi zaapelować do oddanych mu żołnierzy, aby usunęli rząd obecny i pomogli do obwołania czysto komunistycznej republiki.** Gdyby Bela Kuhn ten zamiar chciał wykonać, **wojska koalicyi rozpoczną marsz na Budapeszt.** Być jednak może, że ustąpienie Beli Khuna jest ostatecznem i że nie będzie on próbował utrzymać się przy władzy.

Genewa (S. tel. wł.). Dowództwo naczelnej komendy Madziarów **zwróciło się do Rumunów z prośbą o zawieszenie broni. Rumuni prośbę tę odrzucili.** Wojska rumuńskie znajdują się **w pełnym marszu na stolicę Węgier i obecnie są oddalone zaledwie 80 km. od przedmieść Budapesztu.**

Dzień Spisko-Orawski.

Sprawa Spisko-Orawska musi być pomyślnie dla nas załatwiona! — Domaga się tego lud góralski. — Spisz aż do rozbiorów należał do Polski. — Austrya podstępem wcieliła go do Węgier. — Orawa ziemią odwiecznie polską. — Katoliccy Orawcy prześladowani w XVII w. przez magnatów węgierskich. — Sztuczny rozdział Orawy i Podhala. — Okręg Czadecki związany ze Śląskiem Cieszyńskim. — Względy historyczne, etnograficzne, geograficzne i gospodarcze.—Ratujmy 130.000 dusz polskich.

(Od umyślnie wysłanej korespondentki „Gońca Krakowskiego").

Nowy Targ, 1 sierpnia.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Nowym Targu uroczystość, nosząca miano „Dnia Spisko-Orawskiego", a mająca być manifestacyę narodowej jedności Skalnego Podhala i całej połaci ziemi, ciągnącej się w okół tatrzańskich wirchów. Ponownie w dniu tym zaświadczy cały naród góralski o swych gorących uczuciach patryotycznych, a ci, gazdowie nasi, co hen od Spisza i Orawy zdołają się przekraść tu przez kordon czeski, ponownie **wielkim głosem wołać będą, aby ich nie odrywano od pnia macierzystego, by jak sierot nie porzucano na pastwę obcych i pozwolono im, wiernym synom Ojczyzny, żyć w Polsce zjednoczonej, dla niej pracować.**

SPRAWA SPISKO-ORAWSKA.

podobnie jak sprawa Śląska Cieszyńskiego jest obecnie w zawieszeniu. Nie powzięto co do niej do tej pory żadnych ostatecznych decyzyi, a jednak nie tylko lud interesowany, ale i cały naród polski nie spuszcza jej z oka, bacznie śledząc wszystkie jej farsy przejściowe i wierząc niezłomnie, że **nie może być ona załatwiona inaczej, jak po myśli słusznych i ze wszech miar uzasadnionych życzeń i żądań narodu.**

W chwili tak doniosłej, jak dzisiejsza, kiedy pojęliśmy wreszcie całe znaczenie najbardziej zagrożonych kresów południowych, ze wstydem wyznać musimy, żeśmy o nich przed wojną zgoła nie pamiętali, żeśmy o stukilkudziesięciotysięcznej braci zakarpackiej zgoła zapomnieli. Niedawno jeszcze jakże mało wiedzieliśmy wogóle o istnieniu Polaków na Węgrzech! Wprawdzie bowiem już w połowie 20-go wieku podróżnicy polscy zwracali uwagę na lud polski, zamieszkały na Spiszu i Orawie i wołali o jego ochronę, ale głosy ich przebrzmiały bez echa! Dopiero gdy w ostatnich lat dziesiątkach uczeni czescy (Sembera, Polivka, Pastrnek, Niederle) i słowaccy (Czambel, Mišik) wykazali, że **lud, zamieszkujący węgierskie pogranicze Śląska i Galicyi, mówi językiem polskim, gwarą tą samą, co nasi górale z pod Tatr i Beskidu,** zainteresowali się nim polscy uczeni, sporo jednak czasu upłynęło, zanim zwrócili nań uwagę i nasi politycy.

A OGÓŁ?

Czyż zna i teraz dokładnie historyę i wartość ziem, o które walczymy? Stanowczo nie. Spisz i Orawa, tosłowa, które dziś wymawiają wszystkie usta, to pojęcia, dla których bije żywo i serdecznie każde polskie serce — a mimo to **nieświadomość w tym kierunku jest znaczna** i o ile historyę naszych kresów wschodnich i zachodnich zna mniej więcej każdy, o tyle znajomość kresów południowych bardzo jest słaba i nie wystarczająca. Przyczynia się do tego w dużej mierze fakt smutny, lecz niemniej prawdziwy, iż brak nam dotąd poważnych i wyczerpujących studyów historycznych i etnograficznych z tej dziedziny, brak dzieł, rozpraw i broszur popularnych, uprzystępniających poznanie tej kwestyi szerszemu ogółowi.

A w dziejach Spisza i Orawy są

KARTY NIEZMIERNIE INTERESUJĄCE.

Spisz, to odwieczna ziemia polska. Jak główna jego rzeka, nad którą rozsiadły się gęsto zamki, miasta i sioła spiskie, jak Poprad płynął od wieków i płynie nie ku Węgrom, lecz ku Polsce i złączywszy swe wody z Dunajcem, razem z nim wpada do Wisły, tak Spisz cały otwarty jest ku Polsce i złączony z nią ukształtowaniem swoich gór i dolin. Przez Spisz przebiega wielki europejski dział wód, ta zaś jego część, która należy do zlewiska morza Bałtyckiego, jest **w najściślejszym związku z całością ziem polskich, tej też części domaga się państwo polskie w jej naturalnych granicach.**

Sami uczeni czescy i słowaccy wykazali, że **50 wsi spiskich są niezawodnie i w całości polskie.** Na ich przestrzeni, wedle spisu ludności z 1900 roku, mieszkało z górą 30.000 Polaków, gdy się zaś do tego dołączy przynajmniej połowę mieszkańców miast i wsi niemieckich, dziś przeważnie spolszczonych i kilku wsi polsko - ruskich, oraz uwzględni przyrost ludności od roku 1900, otrzymamy dziś cyfrę

48.000 LUDNOŚCI CZYSTO POLSKIEJ NA SPISZU.

Nie tylko stosunki etnograficzne, przyrodnicze i gospodarcze, ale i przeszłość historyczna uzasadnia przynależność Spisza do państwa polskiego. Już za Bolesława Chrobrego w początkach 11-go wieku należał on do ziem polskich, a dopiero w ciągu 13-go i początku 14-go wieku Węgrzy, korzystając z chwilowej niemocy Polski w czasie rozbicia państwa na dzielnice za Bolesława Krzywoustego, opanowali te obszary drogą systematycznej kolonizacyi przez kolonistów niemieckich, zwanych pospolicie Saksami, którzy założyli tu 24 miast, tworzących autonomiczną prowincyę saską, ze stolicą w Lewoczy. W roku 1420 cesarz niemiecki, a równocześnie król węgierski Zygmunt, zwrócił Polsce na zjeździe, odbytym z Władysławem Jagiełłą w Lubowli, 13 miast spiskich, jako zastaw za 3;

tysięcy kóp groszy pragskich. Gdy zaś w ciągu 15-go wieku Węgrzy zastawu nie wykupili, uległ on przedawnieniu, a **sąd rozjemczy, który z inicyatywy papieża zebrał się we Wrocławiu, wydał wyrok, przysądzający własność miast spiskich Polsce.**

Odtąd Spisz należał już do Polski, wchodząc stale w skład dóbr narodowych, tak zwanych królewskich. **Wieśniacy w dobrach tych nie odrabiali pańszczyzny,** płacili tylko dzierżawę z użytkowanych gruntów, a **miasta miały zupełny samorząd** i cieszyły się licznemi swobodami. Władali Spiszem rezydujący w Lubowli

STAROSTOWIE KRÓLEWSCY,

między nimi kolejno najwyżsi dygnitarze Rzeczypospolitej, jak Szafrańce, Zawiszowie Czarni, Kmitowie, Lubomirscy. **Zakwitły wówczas w dobrobycie: Lubowla, Gniazda, Podoliniec, Biała, kultura polska przeniknęła na wskróś tę ziemię, wyciskając swe wyraźne piętno na języku, charakterze, umysłowości ludu spiskiego, oraz na zewnętrznym wyglądzie stylowo polskim miast i wsi.** Nawet taką **Lewoczę**, mimo, iż nie należała do owych zastawionych Polsce miast, **nazwano „spiskim Krakowem"**, tyle tam śladów polskiej kultury. A jak mieszkańcy Spisza przywiązani byli szczerze do Rzeczypospolitej, dowodzi fakt, że nawet Niemcy spiscy zasłużyli na miano

„DIE GETREUSTEN UNTERTANEN [illegible] KRON POLEN".

W roku 1769, dopiero w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, **Austrya postawiła na granicy polsko-węgierskiej kordon kontumacyjny, pod pozorem niebezpieczeństwa zarazy, szerzącej się wówczas w Polsce. Kordonem tym odcięła Austrya Spisz i mimo protestów ze strony Polski, już go nie oddała, lecz wcieliła do Węgier nawet bez zwrotu zastawnej sumy.** Gdy zaś dziś ma być Polsce zwrócone to, co przed półtora wiekiem zabrała jej przemoc wrogów, **Spisz, jako odwieczna własność Polski, winien i musi być jej zwrócony.**

Równie uzasadnione i niezbite posiadamy

HISTORYCZNE PRAWA DO ORAWY,

która w północnej swej części należała do Polski od zarania jej dziejów aż do wieku 16-go, stanowiąc przedłużenie województwa krakowskiego. Dopiero w drugiej połowie 16-go wieku przeszła Orawa w ręce węgierskie (Tur-zonów później Tökölych), którzy z czasem przesunęli kosztem Polski granice Węgier aż po grzbiet Beskidów i Babią Górę.

Z 17-go wieku datuje się ciekawa karta dziejów Orawy: oto pod wpływem magnatów węgierskich przechodzi ona cała na luteranizm, w imię zasady „cuius regio, eius religio". Wówczas to na całej północnej Orawie nie było

ANI JEDNEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO,

a ludność katolicka cierpiała ucisk i prześladowania od sfer rządzących, przyjeżdżając dla zawierania ślubów, odbywania chrztów i t. d. w granice Polski. Misyi nawracania Orawiaków na katolicyzm podjął się dopiero **ksiądz Jan Szczechowicz** (tak go zwą Słowacy — u Polaków: Czechowicz), góral z Ratułowa pod Witowem, który naprzód działa na Spiszu, potem na Orawie, gdzie dotąd znajduje się stary kościół, w typowo polskim stylu. On to szerzy katolicyzm i uświadomienie narodowe, wprowadza polskie kazania, polskie protokoły, osadza polskich wójtów. Następcy jego, księża na Orawie, to wszystko Polacy aż do końca 18-go wieku.

Z tego to czasu znaleźć można w zbiorach parafialnych n. p. w Rabczycach na Orawie (podobnie jak w kościele w Starej Wsi na Spiszu) stare księgi polskie, notatki, żywoty Skargi i t. p.

Poza względami historycznymi również

WZGLĘDY ETNOGRAFICZNE I PRZYRODNICZE

ką nam domagać się wcielenia do Polski Orawy, która łączy się bezpośrednio z Podhalem Nowotarskiem i stanowi w ten sposób dalszy ciąg tej ziemi. **Zamieszkują ją Polacy, górale tacy sami, jak i na Podhalu,**

W LICZBIE OKRĄGŁEJ 40.000.

Wskutek wspólnoty przyrodniczej i plemiennej Orawy i Podhala, istnieją od dawnych czasów między obu krainami związki gospodarcze i handlowe, ułatwione szeregiem dróg jezdnych i linią kolejową, a także i węzły rodzinne. Związki te są tak ścisłe, że **rozdział obu krajów jest sztucznym i nie da się utrzymać nadal bez ciężkiej krzywdy ekonomicznej dla ludności Górnej Orawy i Podhala.**

Ze sprawą Spisza i Orawy łączy się ściśle również doniosła kwestya

OKRĘGU CZADECKIEGO,

t. j. 13 wsi górskich, mających za ośrodek miasteczko Czacę, a stanowiących **przedłużenie Śląska Cieszyńskiego,** połączone z nim bezpośrednio. Jednym z licznych dowodów naturalnego związku obu ziem jest fakt, że nadmiar ludności okręgu czadeckiego od dawna odpływa do Księstwa Cieszyńskiego, znajdując zarobek w tamtejszym przemyśle i kopalniach węgla. Na Śląsk Cieszyński idzie również większość drzewa, eksploatowanego w lasach okręgu czadeckiego. drzewa, które pokrywa znaczną część zapotrzebowania kopalń Śląska Cieszyńskiego.

Okręg czadecki zamieszkany jest obecnie przez

43.000 LUDNOŚCI POLSKIEJ.

Przyłączenie tej przestrzeni do Polski odpowiada stosunkom etnograficznym, geograficznym, potrzebom gospodarczym, oraz zgadza się z przeszłością historyczną, jeszcze bowiem od początku 19-go wieku przestrzeń ta należała do Śląska Cieszyńskiego, od którego została gwałtem przez Węgrów odłączona.

Tak więc na obszar zwartego zasiedlenia na Spiszu, Orawie i w okręgu czadeckim przypada co najmniej

130.000 DUSZ POLSKICH

(ilość wszystkich Polaków na górnych Węgrzech wynosi w przybliżeniu 180.000). **O tę stukilkudziesięciotysięczną brać naszą, tak żywiołowo rwącą się do Polski, walczyć będziemy do upadłego,** wiedząc, że dla wolnej i zjednoczonej Polski kwestyą dziś pierwszorzędną obok dostępu do morza jest zabezpieczenie kresów.

„Obrona tych kresów — jak powiada gorący ich orędownik, Kazimierz Tetmajer — winna przemienić się w szczęśliwym momencie w tych kresach opiekę trwałą i gorliwą, aby ziemie te uczynione zamożnemi, w swobodzie i oświeconemi w duchu polskim, a wraz z całym narodem nauczone nienawiści do polityki Czechów, po wiek wieków nieufności do nich, po wiek wieków przywarły do Ziemi Polskiej".

Zofia Lewakowska.

Ratyfikacya traktatów.

Kraków, 2 sierpnia.

Sejm po krótkiej debacie ratyfikował oba traktaty wersalskie. **Rozum polityczny przezwyciężył zadraśnięte do głębi uczucia polskie; realizm kazał zrezygnować z gestu szlachetnego i odpowiadającego potrzebom psychicznym narodu.**

Klamka zapadła.

W tej dziejowej chwili, gdy pod długim szeregiem czynnych i biernych pozycyi wola reprezentacyi ludowej położyła końcową kreskę, ogląda się społeczeństwo w przeszłość, przebiega myślą wszystko cośmy przeżyli, cośmy przecierpieli, **bada czy osiągnięte wyniki odpowiadają rozbudzonym nadziejom naszym i możliwościom politycznym ich urzeczywistnienia.**

Premier Paderewski uczynił to również w swej wielkiej mowie sejmowej i doszedł w konsekwencyi do wniosków optymistycznych. Dzień uchwał wersalskich nazwał dniem — mimo wszystko — najszczęśliwszym.

Wielki nasz orędownik i mąż stanu ma w swym optymizmie dużo racyi. **Istotnie bowiem pokój wersalski przyniósł Polsce spełnienie wiekowego marzenia: wolność, niepodległość, zjednoczenie.** Nike dziejów polskich wręczyła naszemu pokoleniu ten najcenniejszy dar, o którym marzyli w szarzyźnie niewolnego życia i zgiełku rozpacznych bitew dziadowie i ojcowie nasi.

Szkarłatna, krwią stulecia przepojona róża wolności jest w naszych dłoniach!

Niestety, róża ta ma ciernie. Ciernie raniące i zbyt liczne.

Gdańsk leży poza obszarem państwa polskiego, losy Śląska Cieszyńskiego i Górnego są jeszcze niepewne, warunki finansowe nader ciężkie, a suwerenność Polski — i to jest cios może najdotkliwszy — została pogwałconą narzuconym traktatem o „mniejszościach narodowych".

Osiągnęliśmy wiele, ale nie wszystko, a ponadto doznaliśmy upokorzenia, na jakie nie zasługiwaliśmy.

Niewątpliwie byłoby krzywdą twierdzić, że porazki poniesione przez Polskę w Paryżu są **wyłączną** winą tych grup i ludzi, którzy przez cały czas wojny zastępowali nas po tamtej stronie frontu. Wiele decyzyi wypłynęło z ogólnej konjunktury politycznej, która była silniejsza od nas wszystkich i której żadne wysiłki zmienić nie mogłyby. **W całym jednakowoż szeregu spraw reprezentacye nasze, t. j. przedewszystkiem Komitet paryski z p. R. Dmowskim na czele musi sobie przypisać winę niepowodzenia.**

Pan Dmowski i wszechwładna w Komitecie par. narodowa demokracya winna jest, **że stosunek Polski do kierujących mężów Anglii tak fatalnie się ułożył,** co w pewnej mierze przyczyniło się do niepomyślnego rozwiązania sprawy gdańskiej.

Pan Dmowski i jego stronnicy, **łudzili opinię polską różowymi horoskopami i uśpili w ten sposób czujność ogółu.** Przypominamy tylko słynną mowę prof. Stanisława **Grabskiego** w sali Starego Teatru w Krakowie, kiedy to ten wysłannik Komitetu **zapewniał, że kwestya cieszyńska jest już na naszą korzyść przesądzona, że o Śląsk możemy być spokojni, a czynił to w**

Konkursy dramatyczne.

W zaraniu oswobodzonej i wolnej Polski nie zapomniano o tej niedoli, jaką był brak opieki nad twórczością dramatyczną polską. Warszawska miejska dyrekcya teatralna przy pomocy ministerstwa kultury i krakowska **„Bagatela"** rozpisały konkursy dramatyczne, fama niesie, że Kraków rozpisuje konkurs na napisanie libretta operetki. Z wysokości nagród, z treści wymagań widać, że tym, którzy te konkursy rozpisali zależy naprawdę na wzbogaceniu literatury polskiej dobrym dramatem i komedyą.

Dobrze się stało, a jednak mogło się stać lepiej. Ta ostatnia ewentualność zaszłaby wtedy, gdyby ci, którzy te konkursy rozpisali pozbyli się odium, jakie ciąży na wszystkich konkursach przeszłości. Były w rozstrzygnięciach tych konkursów fatalne pomyłki, miały nierzadko te rozstrzygnięcia barwę, bez przesady, szekspirowskiej humorystyki. Pamiętamy wszyscy co się działo. Wśród jurorów naprzykład rozchodzi się wieść, że konkuruje Lucyan Rydel, na konkursie jest tylko jeden utwór pisany „rydlowskim" wierszem. nagradzają go — po otwarciu zaś koperty okazuje się, że autorem sztuki uwieńczony nie jest Lucyan Rydel Byłoby to małe nieszczęście. Wielkiem stało się to. że uwieńczony dramat runął na scenie jak długi. Z dalszej przeszłości należy wspomnieć jaskrawszy przypadek. Wielki krakowski poeta wysyła na konkurs dramat. W dziennikach zjawia się spis wybranych i przeznaczonych do wspólnego czytania sztuk, w spisie tym niema dramatu wielkiego poety. Zatem wykluczono go nietylko z nagrody, ale od... wspólnego czytania. Nie było to dzieło godnem aby go jurorowie wspólnie przeczytali. Wielki poeta przeczytawszy notatkę dziennikarską pisze do komitetu: proszę mi odesłać moją sztukę. W komitecie robi się piekło. Zaczęto dramat wielkiego poety czytać, bardzo czytać i wspólnie czytać. I jednogłośnie przyznano mu pierwszą nagrodę. To był skandal, wielki skandal i wspólny skandal. Chwała Bogu, że nie miał niemoralnego podłoża. Ależ to były takie, które miały niemoralne i wręcz brudne, ohydne podłoże. Kto ciekaw niech przeglądnie starannie roczniki tygodników i miesięczników naszych. Choć ludzie pomarli i tygodniki leżą w bibliotekach, stosujemy do nich zasadę: **nomina sunt odiosa**, dlatego właśnie, że **de mortuis nihil..** Wydawca rozpisuje przed nowym rokiem olbrzymi konkurs na obraz ze wspaniałemi nagrodami. Ogłoszenie konkursu w pismach jest amerykańskim a bezpłatnym inseratem, który powoduje wspaniałą noworoczną prenumeratę. Żniwo inseratu zgarnięte, malarze obrazy nadesłali, obrazy te reprodukowano w piśmie, jury zaś złożone z wydawcy i jego przyjaciół orzekło, że żaden obraz nie zasługuje na żadną nagrodę. A jeszcze raz prosimy czytelnika, żeby rozejrzał się w rocznikach, znalazł omawiany fakt, i stwierdził, że na konkurs wpłynęły dobre, nawet znakomite obrazy. I jeszcze jeden niedawno ujawniony fakt. Rozpisano konkurs na nowelkę, pierwszą nagrodę wziął pseudonim, którym był wydawca, drugą zaś pseudonim, którym była jego żona. W pisemkach drugorzędnych doszło do konkursowego zdziczenia. Każdy mógł śmiało rozpisać konkurs dramatyczny, jako pierwszą nagrodę dać milion rubli, jako drugą dobra ziemskie na Podolu, jako trzecią złoty zegarek. z łańcuszkiem, a potem oznajmić, że żadna z nadesłanych prac nie nadaje się do nagrody.

(Dalszy ciąg nastąpi).

chwili, gdy kohorty czeskie gotowały się do przekroczenia granicy.

Pan Dmowski i jego eksponenci w kraju winni są, **że uniemożliwili wszelkie próby tworzenia armii polskiej w czasie wojny,** tak, że w chwili przewrotu stanęliśmy bezbronni. Istnienie armii **wzmocniłoby w czasie rokowań naszą pozycyę wobec ententy, a nadto nadałoby inny obrót wypadkom we wschodniej Galicyi przez co odjętą byłaby nam troska o poł.-wschodnie kresy.**

Pan Dmowski i narodowa demokracya **sprawili swą polityką przed i w czasie wojny, że potworne oskarżenia, niesłychanie przesadne wydymanie ekscesów antiżydowskich mogło trafić w państwach koalicyi na dobrze przygotowany grunt i znaleść tam w całej swej rozciągłości wiarę, czego skutkiem jest klauzula o mniejszościach narodoowych,** szkodliwa i upokarzająca dla Polski, szkodliwa także — jak to ostatnio stwierdził p. Lieberman — dla rzekomo chronionych t. j. dla żydów polskich.

Wiele grożących niebezpieczeństw odwrócił względnie złagodził nasz wielki mąż stanu Paderewski.

Zaniedbania tych grup i ludzi istnieją przeto i są zaprawdę niemałe.

Nie patrzmy jednak w przeszłość. Co się stało, to się nie odstanie. **Realna polityka, a tej bezpartyjne pismo nasze zawsze hołdowało, nakazuje patrzyć przed siebie.**

Jeżeli zaś wogóle poruszaliśmy zaniedbanie i niedomaganie pewnych stronnictw i osobistości, to czyniliśmy to dlatego, **aby uświadomić społeczeństwu, iż pretensye do nieomylności a przeto dyktatury i wyłączenie poważnych elementów narodu od współpracy za ich „grzechy przeszłości“ są niedopuszczalne bez względu na to, z której wychodzą strony.**

Błądzono i to błądzono poważnie po obu stronach frontu. Dobra wola była jednakowoż niewątpliwie i tu i tam.

Chcąc wyzyskać wszelkie możliwości, jakie nam daje traktat wersalski, wpłynąć na korzystne decyzye w kompleksie nierozwiązanych jeszcze spraw wschodnich, a zarazem skutecznie działać nad usunięciem krzywdzących jego postanowień, **musimy zmobilizować wszystkie siły i wszystkie energie tak w zewnętrznem jak i wewnętrznem działaniu.**

Nominacya dra L. Bilińskiego jest pierwszym symptomem, że zrozumienie to już świta.

Gdy nadzieja ocalenia Petersburga była stracona.

Sensacyjne wspomnienia b. ministra Sawinkowa.

Kraków, 2 sierpnia.

Gdy rewolucya bolszewicka wybuchła w Petersburgu w październiku 1917 r., Kiereński i jego minister wojny Sawinkow opuścili stolicę i złączyli się z kozakami gen. Krasnowa, maszerującego przeciw bolszewikom. Mimo upadku ducha w Kiereńskim Sawinkow, piszący obecnie w paryskim „Le Matin“ swe sensacyjne pamiętniki, rzucające całkiem nowe światło na osobę Kiereńskiego i głównych figur, działających w tym epokowym dla Rosyi momencie, podjął starania celem sprowadzenia posiłków z pośród wojsk wiernych rządowi prowizorycznemu.

IV.

(—cki). Samochód, którym jechałem z Gatczina należał do mego przyjaciela Wendziagolskiego, komisarza pełniącego służbę przy 8-mej armii. Towarzyszyli mi właściciel samochodu i Flegont Klepikow.

Była już późna jesień. Pod wieczór przyszedł mróz i drogi pokryły się warstwą lodu. W lasach pod Ługą padał śnieg. Pamiętam, że w nocy w pewnym momencie, podczas postoju, spowodowanego koniecznością dokonania zmiany obręczy gumowej na jednem z kół samochodu, w ciemnościach lasu dostrzegliśmy dwa gorejące punkciki.

— Wilk? — zagadnąłem Wendziagolskiego.

— Nie, jeleń.

Poza owym jeleniem nie mieliśmy już aż do Ługi żadnego innego spotkania. Gatczina nie była odcięta od strony wielkiej szosy warszawskiej. Bolszewicy nie zagrażali więc tyłom oddziału Krasnowa i obawy Kiereńskiego, który widział nas już w swej wyobraźni wziętych do niewoli lub zabitych nie były wcale usprawiedliwione. W dalszym ciągu nie traciłem nadziei sprowadzenia posiłków.

Jednak oddziały 33 i 3-ej dywizyi strzelców finlandzkich, oczekiwane przez Kiereńskiego, nie znajdowały się wcale w Pskowie. Zdecydowałem się zatem udać się do Rewla, gdzie znajdował się sztab 17-go korpusu armii, komendanta którego, generała Schillinga, znałem, jako wodza o łatwej decyzyi. Liczyłem na to, że każe odmaszerować pewnej części wojsk swoich na odsiecz dla Krasnowa.

W Rewlu panował zupełny spokój. Gen. Schilling oświadczył mi, że żołnierze jego prawie nie zostali dotknięci przez propagandę bolszewicką i obiecał mi, że wyśle oddział do Gatcziny z chwilą, gdy otrzyma rozkaz gen. Czeremisowa, komendanta naczelnego frontu północnego.

Wsparty tą obietnicą udałem się do Pskowa. Tam również panował jeszcze spokój. W każdym razie szef sztabu tego frontu, generał Łukirski oraz generał kwatermistrz Buranowski ostrzegli mnie, że gen. Czeremisow małą ku sobie budzi ufność. Mimo formalnych rozkazów nieboszczyka gen. Duchonina, wówczas komendanta naczelnego armii, gen. Czeremisow, jak mnie zapewniali, opóźniał umyślnie wysłanie wojsk do Gatcziny.

Gen. Łukirski dorzucił:

— Jeśli pan udasz się do niego, to nie jestem nawet pewien, czy nie każe on pana aresztować.

Nie udałem się do gen. Czeremisowa. Wysłałem oficera do gen. Duchonina, do jego kwatery generalnej w Mohylowie, ażeby mu donieść o tem, co dzieje się w Pskowie. Co się mnie tyczy, to dowiedziawszy się, że oddział, który powinien być odesłany z frontu południowo-zachodniego, znajduje się pod Ługą, tam się udałem.

Nie wiedziałem jeszcze wówczas, że wszystkie moje wysiłki będą bezużyteczne. Istotnie, na drugi dzień po mym wyjeździe z Gatcziny, marynarze opanowali tam pałac,

KIEREŃSKI UCIEKŁ, A KOZACY GEN. KRASNOWA PODDALI SIĘ BOLSZEWIKOM.

Nie wiedziałem jeszcze o tem wówczas, ale czułem, przybywając do Ługi, że bolszewicy już święcili tryumf.

Żołnierze zalegali ulice, mowy były wygłaszane na wszystkich rogach ulic. Milicyi na mieście nie było. Wszędzie panował nieład. Wysłałem Flegonta Klepikowa ażeby sobie zdać sprawę z tego co dzieje się na stacyi kolejowej. Wróciwszy z wywiadu oświadczył mi, że oddziały 33 i 3-ej dywizyi strzelców finlandzkich były trzymane w wagonach, stojących na linii stacyjnej oraz że znajdowała się tam także znaczna liczba żołnierzy bolszewickich, kierowanych przez marynarza Dybienkę, który został następnie ministrem bolszewickiej marynarki.

W godzinę później zetknąłem się z oficerami 33 i 3-ej dywizyi.

— Czy długo już jesteście w Łudze?

— Od dwóch dni.

— Dlaczego nie maszerujecie na Gatczinę?

— Nie mieliśmy dokładnego rozkazu.

— Otrzymaliście wszak rozkaz od gen. Duchonina?

— W ciągu trzech dni gen. Czeremisow dał nam

PIĘĆ SPRZECZNYCH ROZKAZÓW.

To poleca nam wsiadać w wagony, to pozostać w Łudze, to znów wsiadać do wagonów, a wreszcie wracać na front południowo-zachodni. Nasi ludzie są zdezoryentowani i nic już nie rozumieją. Rozumie się samo przez się, że bolszewicy nie zaniedbali okazyi, aby ich uświadamiać i podburzać. Zapewniają zresztą, że Gatczina już padła.

Przewodniczący komitetu cywizyjnego, porucznik Gustaw, który mi to mówił, przerwał rozmowę, oczekując moich rozkazów.

— Ale jesteście zdecydowani bić się z bolszewikami, nieprawdaż?

— Oczywiście.

— A zatem, wsiadajcie w pociągi!

— Nasz sztab się temu sprzeciwia.

— Dlaczego?

— Szef sztabu mówi, że trzeba na to rozkazu gen. Czeremisowa.

— Poproście tu szefa sztabu.

GEN. CZEREMISOW WSTRZYMUJE ODSIECZ.

Szef sztabu mógł tylko potwierdzić mi słowa porucznika Gustawa. Daleki od tego, aby ułatwić ruchy wojskom, wysłanym na pomoc Krasnowowi, gen. Czeremisow czynił przeciwnie, trudności tak dalece, że gdy wieczorem przyszedł rozkaz, aby oddziały odsieczowe wróciły na front południowo-zachodni, żołnierze powsiadali biernie do wagonów i wojska te miano wszystko pewne jeszcze, przeznaczone do ocalenia Petersburga od bolszewików, zostały skierowane nie na Petersburg, lecz na Psków.

Jaki cel miał gen. Czeremisow tak postępując? Nie jestem w stanie tego powiedzieć. Możliwe, że sympatyzował on z bolszewikami. Należy w każdym razie zaznaczyć, że był to jedyny generał rosyjski, który wypowiedział się przeciw karze śmierci na froncie.

Jest rzeczą pewną, że stanowisko jego miało rezultat stanowczy. Cała nadzieja, że wojska pomaszerują na Petersburg, została stracona. Należałoby wreszcie aresztować gen. Czeremisowa, ale był on otoczony bolszewikami.

Wróciłem do Pskowa. Tam wszystko uległo zmianie. Było już teraz rzeczą jasną, że bolszewicy zatryumfowali wszędzie.

SAWINKOW ROZPOZNANY PRZEZ BOLSZEWIKÓW.

Postanowiłem wrócić do Petersburga, ażeby módz się porozumieć z swymi przyjaciółmi. Wziąłem na siebie mundur kapitana piechoty i pod tem przebraniem udałem się na dworzec. Tłoczyły się tam tłumy. Ziemia była pokryta śpiącymi żołnierzami.

Wkrótce uczułem na sobie czyjś wzrok badawczy. Odwróciłem się i spostrzegłem trzech żołnierzy z 49 pułku strzelców syberyjskich. Pułk ten należał do najbardziej zgangrenowanych bolszewizmem tak, iż będąc na froncie musiałem zeszłego maja użyć przeciw niemu siły zbrojnej.

Flegont Klepikow zauważył moje poruszenie. Obrzucił wzrokiem żołnierzy i szepnął:

— Poznali pana. Miej się na baczności.

Jeden ze strzelców przedefilował przedemną i zajrzał mi w oczy. Gdy zniknął w jakichś drzwiach zrozumiałem, że zechcą mnie aresztować. Przekradłem się szybko ku wyjściu i zgubiłem się w tłumie. Flegont Klepikow szedł za mną, trzymając rękę na browningu. Wendziagolski również wyjął swój rewolwer...

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Niebieski ptak“ i łatwowierne niewiasty.

W poszukiwaniu romansowych przygód. — Porucznik-dyplomata. — Miłość i pieniądze. — Z objęć wielbicielki do więzienia.

Praga, 1 sierpnia.

(m-m) Wszelkiego rodzaju oszuści, **wyłudzacze, spekulujący na łatwowierności kobiecej, tak długo mogą liczyć na powodzenie, dopóki niewiasty marzyć będą o romantycznej miłości i niezwykłych egzotycznych przygodach, kończących się niestety prawie zawsze straszliwem rozczarowaniem, jeżeli nie gorzej...**

Zwykle taka romansowa przygoda zaczyna się bądź to w tramwaju, bądź w pociągu — bądź w parku na spacerze... Na zwykłego śmiertelnika taka poszukiwaczka wrażeń ani się popatrzy, aby zająć jej uwagę, trzeba mieć mundur na sobie, albo być dyplomatą przy nieokreślonej bliżej ambasadzie, czy dygnitarzem jakiegoś egzotycznego państwa lub też właścicielem plantacyi na Jawie względnie jakiejś innej oddalonej wyspie... Jednem słowem trzeba być „egzotycznym ptakiem“...

Taką to rolę odgrywał przez dłuższy czas, wspaniałe odnosząc sukcesy, niejaki Jovanovicz, pochodzący z Szabacu, który dawniej służył w wojsku austryackiem... Po przewrocie porzucił wojsko, zatęsknił do lekkiego życia i wielkich miast. Począł podróżować... Jeździł do Wiednia, do Pesztu, ba! nawet do Paryża... — wszędzie w mundurze serbskiego oficera, przedstawiając się za dyplomatę, zdobywając wstępnym bojem serca łatwowiernych niewiast oraz ich... sakiewki!...

Podczas tych swoich dyplomatycznych podróży bawił się świetnie, jadł i pił dowoli, pienię-

dzy miał poddostatkiem... A one płaciły...

Ostatecznie jednak „przyszła kreska na Matyska". Pana dyplomatę przychwycono w stolicy Czech i z ramion rozkochanej a hojnej wielbicielki wyrwano, prowadząc prosto do więzienia...

Jovanovicz przyznał się, że nie jest ani też był kiedykolwiek oficerem, że misyi dyplomatycznych nikt mu nigdy nie powierzał, a tytułów tych używał aby olśnić kobiety... I udawało mu się to.. Miał wielbicielki z najlepszych sfer towarzyskich, darzące go bez zastrzeżeń miłością i pieniędzmi.. Jeżeli której zabrakło pieniędzy na zaspokojenie wymagań kochanka — to Jowanovicz brał i klejnoty, a nawet i środki żywności, które po paskarskiej sprzedawał cenie...

Lekarz więzienny zbadawszy Jowanowicza, stwierdził, że pomysłowy „dyplomata" znajduje się w groźnem stadyum choroby wenerycznej. Jowanowicza umieszczono w szpitalu więziennym, gdzie czeka na rozprawę sądową...

Z Rady miasta.

Kraków, 2 sierpnia.

(T) Wczoraj wieczorem odbyły się dwa posiedzenia Rady miasta, jedno tajne o godz. 5 tej, na którem omawiane były sprawy specyalnie dotyczące stosunków administracyjnych i osobistych. Po tajnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie jawne, na którem omawiano kwestyę zakupna przez miasto Kraków i Lwów, oraz przez banki polskie **kopalni węgla Jaworznickich, za cenę 80,000.000 koron.** Weszła również na porządek dzienny sprawa uroczystości legionowej.

Viceprezydent Bandrowski przedłożył projekt tych uroczystości, jak również i ...ęcia akcyi budowy pomnika „Chwały" na Błoniach.

Następnie powrócono do sprawy Jaworzna, a wiceprezydent Sare referował zakupno kopalni przez miasto Kraków i Lwów. **Udział gminy krakowskiej wynosi 2 i pół miliona koron.** Następnie omawiano projekt jak najszybszego uruchomienia szybów, w celu podniesienia produkcyi kopalni. Wszystkie dotyczące wnioski uchwalono.

Obradowano nad zniesieniem piątej i szóstej klas wydziałowych szkoły Scholastyki, z powodu małej frekwencyi. Dotyczące wnioski wszystkie uchwalono.

Co do uzyskania funduszów na ukończenie budowy szkoły przemysłowej żeńskiej i planu zaciągnięcia pożyczki dla budowy gmachu, również uchwalono.

Po załatwieniu i uchwaleniu wniosków największej wagi — kilku radnych przemawiało w sprawie czystości miasta, jak i utrzymania w porządku budowli miejskich etc.

Co do spraw targowych, podnoszono kilkakrotnie sprawę sprzedaży jarzyn przez przekupniów i zaznaczono i podkreślano potrzebę energicznego dozoru.

Po omówieniu jeszcze kilku drobnych spraw, obrady zakończono.

KINEMATOGRAF.

Konduktor powojenny.

— Proszę państwa jeszcze nie włazić! Niech najpierw goście powyłażą! Komu się spieszy, ten niech tramwajem nie jedzie!

Głos konduktora ginął w krzyku cisnących się do wozu ludzi.

— Mogłaby się pani już raz wytarabanić!...

— Patrzcie no!, a to grzeczny kawaler, co się tak do **damów** odzywa!

— A to ci dama w chustce na łbie!..

— O! mój panie ja mam także w domu **kapelusz**, tylko się nim nie **przekazuje** na codzień!...

— A pan co? — zapiszczał dla odmiany **inny** głosik — a pan zdurniał **cy co?** U nas u **we** Lwowi to takie batiary na piechty chodzą a **nie** jeżdżą tramwajami.

— I cóżem pani takiego zrobił? — zamruczał jakiś bas.

— Co zrobił? Ta wsadził mi łokieć w **dekolt.** U nas we Lwowi to trzeba się **najprzód** przedstawić, a potem dopiero..

— Pani rozumie, że w tym ści-sku..

— U nas we Lwowie są także ściski, a jednak...

— Proszę siadać, proszę siadać! — woła konduktor.

— Więc jak ja mam wyjść — perswaduje ktoś flegmatycznie — czy po głowie tej pani?

— Niech Bóg broni — protestuje energicznie młoda panienka. — Dziś dopiero kupiłam sobie ten kapelusz!...

Szadacz! szadacz! panie konduktor **jadźmy!**

Tramwaj rusza.

— **Bileciki**, proszę państwa! Kto **nie ma** jeszcze bilecików!..

— **Karta!...**

— **Karta!...**

— **Karta!..**

— Wszyscy mowią „karta", ale nikt jej nie chce pokazać!... **Proszę pana o kartę!...** — zwraca się do najbliższego pasażera.

— Proszę!...

— Panie! to jest karta wizytowa!

— Ach! przeklęte roztargnienie!... Oto jest!

— Ta karta nieważna!...

— Tak pan sądzi? To proszę o bilet!

— Pani dokąd jedzie?

— Do mojej córki.

— Córka nie jest stacyą!.. A więc dokąd?

— Karmelicka!

— My jedziemy w przeciwnym kierunku!

— I pan mi nic nie powiedział — mówi dama z wyrzutem. — Zatrzymaj pan tramwaj natychmiast! Wysiadam!!

— Panie na schodkach! ma pan bilet!

— Ja zaraz wyskakuje.

— A pan?

— Karta!

— A żeby dyabli wzięli! Gdzież te karty?

— Dla mnie proszę prosto.

— Proszę pana!... 40 halerzy!

— Dlaczego tak drogo?

— Nie wiem, niech się pan zapyta Dyrekcyi.

— To łajdactwo!

— Proszę od **łajdactwów** mi nie wymyślać, bo pana zaskarżę!...

— Kto? Kogo?

— Ja, pana!

— Ja pana nauczę!...

— Ja gwizdam na pana!

— Pan gwiźdź na tramwaj, nie na mnie rozumiesz pan, panie konduktorze!

Nagłe wstrząśnienie, pasażerowie karambolują ze sobą!...

— Panie Arturze! — mówi pełna blondynka z zażenowaniem — pan wleciał wprost na mnie!

— Pani wie, że ja nie od dzisiaj na panią lecę! — odpowiada młodzian topiąc łakome spojrzenie we fałdach przeźroczystej bluzki.

— Wysiadać wszyscy! — komenderuje konduktor. — **Wszystko** wysiadać!.. Nie pojedziemy dalej!... Osi coś się stało!..

— A cóż mnie to obchodzi, pańska Zosia.

— Nie **Zosza,** tylko **osza** — tłómaczy poważny brodaty obywatel gramoląc się z wozu. — Una **sze** zapaliła do swojego koło!

— To zupełnie jak ja do pani! — szepnął zawracając oczy romantyczny pan Artur i pomógł wysiąść blondynce.

— Jego trzeba dobrze nabić! — mówił z powagą brodaty.

— Czy i teraz przyznasz się pan do duchowego pokrewieństwa z kołem tramwajowem? — zaśmiała się panienka.

Tramwaj spoczywał jak stary inwalida nieruchomo na szynach. Garstka ludzi obległa go, pokiwała głowami i rozeszła się w różne strony.

Zabiorą go do remizy jak człowieka do szpitala, naprawią i każą dalej pracować.

Taki to już los wozów i ludzi... **Kruk.**

Z DNIA.

Muzyka na plantach.

Na Plantacyach gra muzyka
Spaceruje w takt publika
Głos uznania słychać w tłumie:
„To orkiestra, co rozumię!"

Mówi jakaś dama starsza:
„Ślicznie grają tego marsza
Druga twierdzi: „Walc wiedeński,
Co go śpiewał pan Poleński!"

Ktoś prostuje mylne zdanie:
Mylicie się obie panie!
Gdzież muzyczna jest kultura?
To Trawiata z Trubadura!"

Stoi mumia wklęsło-nosa
Pluje, paląc papierosa
Z rezygnacyą głowę schyla —
Poznano w niej Nastupila.

— Mein Gott! — szepce — na te Planty,
Byli lepsze muzykanty
Austryacka banda przednia
A kawałki wszystkie z Wiednia.

„Hatte einen Kameraden"
Tego z nich nie zagra żaden
„An der schoenen blauen Donau
Nikt nie umie! żebym skonał.

A gdy zaklął „Donnerwetter!"
Spostrzegł go poczciwy Tretter
I w andrusów krzyknął stylu:
„Oddaj Austryę Nastupilu!

Na plantacyach gra muzyka
Pan jenerał chyłkiem zmyka
Nie dadzą ci Nastupilu
Żyć.. choć jesteś już w cywilu!

A więc poszedł zum Havelka
I nos wsadził do kufelka
I ochłonął tam troszeczki:
„Bombka und zwei kanapeczki! **Kruk.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Sobota **2** sierpnia

N.M.P. Anielskiej

Wschód słońca 4·32

Zachód słońca 8·13

Długość dnia 15·36

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Dziś: „Rycerskość" i „Pajace".
Niedziela popoł.: „Halka".
Wieczór: „Werther".

—o—

Wykręty Hindenburga.

(P.) „New York Sun" ogłasza arcy-ciekawy wywiad z Hindenburgiem. Były marsz. **wyraził swoje zdziwienie,** że koalicya, naruszając prawo suwerenności Niemiec, **zamierza pociągnąć do odpowiedzialności cesarza i oficerów niemieckich za czyny, które zmierzały li tylko do obrony zagrożonej ojczyzny.**

—o—

Masaryk o prawach Niemców czeskich.

(P.) Prezydent republiki czeskiej oświadczył w wywiadzie z korespondentem jednego z pism niemieckich, **że życzy sobie, aby Niemcy, żyjący w Czechach, cieszyli się w całej pełni należnemi im prawami. O ucisku Niemców czeskich — mówił — lub czechizowaniu ich nie może być, nie śmie i nie powinno być mowy. W armii będą wszyscy na równi traktowani bez różnicy narodowości.** Na pytanie, czy Niemcy będą mogli mieć w gabinecie swoich przedstawicieli, gdyby ich grupy polityczne oparły się o większość, odparł, że z chwilą, kiedy powstanie nowy parlament, możliwość ta wyłoni się sama z siebie.

—o—

Zyta znów oczekuje potomka.

(P.) Jak dowiaduje się wiedeński „Volksblatt" **była cesarzowa Zyta spodziewa się w jesieni znowu potomka.**

—o—

„Neues Wiener Journal" „wróży" Wilsonowi szybki zmierzch.

(P.) „Neues Wiener Journal" rozpisuje się w artykule pt. Wilsons Dämmerung na temat nieporozumień, jakie wybuchły z powodu traktatu pokojowego między Wilsonem a senatorem i dochodzi do „proroczego" wniosku, że gwiazda Wilena wkrótce zblednie i zniknie. Sytuacya zaostrzyła się znacznie — pisze — wskutek stanowiska Tafita, który wśród wielu innych zarzutów czynionych Wilsonowi podnosi ten najważniejszy, że wskutek przymierza Ameryki z Francyą, Ameryka została na długi czas wciągnięta w krąg interesów Europy.

Strajk policyantów w Danii.

(P.) Wszyscy funkcyonaryusze policyjni w Danii, niezadowoleni z dotychczasowych szczupłych poborów, podziękowali rządowi za służbę.

—o—

W teatrach angielskich wolno palić.

(P.) W Anglii obowiązywał dotychczas, podobnie jak u nas zakaz palenia tytoniu w teatrach. Obecnie zakaz ten zniesiono tak, że widzowie mogą palić podczas wszystkich przedstawień we wszystkich teatrach.

—o—

Z UNIWERSYTETU JAGIELL.: P. Franciszek Jelonek, dyrektor filii Jaworznickiego Gwarectwa węglowego w Krakowie, rodem z Jaworzna, otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

Z PROKURATURY. Szef prokuratury krakowskiej prokurator dr. Brasen rozpoczął urlop. Kierownictwo Urzędu objął prok. dr. Jendl.

Z OPERY. Repertuar operowy obejmuje: W sobotę 2 bm. Rycerskość i Pajace z I. Mannem w roli Canio. W niedzielę po poł. Halka z Janowskim i Hendrichówną. Wieczorem Werther z J. Stępniową-Sikim.

Od soboty sprzedaje kasa teatralna bilety na poniedziałek i wtorek. W poniedziałek Cyganerya z Ewą Bandrowską jako Mimi. We wtorek Werther. We środę uroczyste przedstawienie „Strasznego Dworu" dla żołnierzy polskich. Początek wyjątkowo o 6-tej. Reszta biletów (część zakupuje Prezydyum miasta) będzie sprzedawana w kasie teatralnej. O tej zmianie rozsprzedaży doniosą dzienniki.

OBCHÓD 6-go SIERPNIA. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu propagandy obchodu 6 sierpnia z udziałem przedstawicieli dowództwa gen. krakowskiego, dowództwa armii Hallera, przedstawicieli prasy itd. Omawiano szczegółowo program obchodu pamiętnej rocznicy wymarszu pierwszego zastępu Legionów do Królestwa, związaną nierozerwalnie z Krakowem. W programie przewidziana jest msza polowa na Błoniach, poczem przemówienia członków generalicyi, a następnie wielka rewia całej załogi krakowskiej, zarówno oddziałów armii gen. Hallera, jak oddziałów z pod komendy krakowskiego dowództwa generalnego. Po rewii poświęcenie kamienia węgielnego pod stanąć mający w przyszłości obelisk pamiątkowy. Znowu przemówienia i odmarsz wojsk. Popołudniu odbędzie się w parku Jordana wielki festyn dla cywilnych i żołnierzy, a nadto przedstawienie specyalne dla żołnierzy we wszystkich kinoteatrach krakowskich. O godz. 6 wieczór uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim, przyczem połowę miejsc zarezerwowano dla wojskowych wszelkich stopni, a wieczorem w Kasynie wojskowem uroczysty raut za zaproszeniami. Zorganizowaniem obchodu kieruje wojskowość wspólnie z magistratem przy współudziale szerszego komitetu ze sfer obywatelskich.

DZIEŃ SPISZA I ORAWY. Dn. 3 bm. urządza stolica Podhala Nowy Targ wielki „Dzień Spisza i Orawy" zapoczątkowujący akcyę narodową na Podhalu, której zadaniem będzie przygotowanie przyłączenia do Polski drogich nam dzielnic Spisza i Orawy. W dniu tym odbędzie się w Nowym Targu powszechny Zjazd Polaków z całej Polski. Rano o g. 11 wiec na rynku, po przemówieniu ks. Ferd. Machaya uchwalenie rezolucyi. Dla uświetnienia dnia o godz. 2 po południu wyścigi górali na koniach o nagrody, w parku wielki Kiermasz z loteryą, tombolą, przedstawieniami na wolnem powietrzu, szereg zabaw i niespodzianek, kioski z kwiatami, mleczarnie i cukiernie etc. etc. a to wszystko przy odgłosie muzyk wojskowych i cywilnych, wieczorem przedstawienie teatralne w sali Sokoła. Celem udogodnienia specyalne pociągi na linii Chabówka-Zakopane-Czarny Dunajec będą kursować.

WIECZOREK GRUNWALDZKI W SZPITALU INWALIDÓW w szkole przemysłowej urządzony staraniem ks. J. Jaworka referenta oświatowego i VI Koła TSL. odbył się 29 lipca br. Przybyli przedstawiciele wojskowości z gen. Pastem, goście i członkowie Koła VI TSL. Słowo wstępne wypowiedział p. red. Matiosz a dłuższe przemówienie „O Grunwaldzie" wygłosił dr J. Skulski. Solo skrzypcowe wykonał p. Żales z 13 pp:, potem nastąpiła udatna deklamacya p. J. Grażyńskiej. Z niezwykłym talentem i siłą odegrał p. Turoński szer. 13 pp. „Rapsodyę Węgierską" Liszta i „Polonez" Chopina, tak jego gra jak i deklamacya dra K. Lubelskiego, który wygłosił swą potężną „Odę na Grunwald i Pieśni Wajdeloty" Mickiewicza, wywołały burzę oklasków. Przygrywała z powodzeniem orkiestra Inwalidów pod kier. sierż. Króla. W końcu rozdano między Inwalidów papierosy i cygara.

PIERWSZE DATKI NA ODBUDOWĘ ZNISZCZONEGO SANKTUARYUM (KOŚCIOŁA) W PODKAMIENIU KOŁO BRODÓW. 2-gi pułk „białych ułanów", który z końcem maja t. r. oswobodził miasteczko i klasztor, złożył na odbudowę monumentalnej świątyni cudownej Matki Boskiej podkamieńskiej 2,000 koron. 10-ty pułk p. "odsieczy Lwowa" złożył podobnież w koronach i markach polskich 6.500 kor.

(T) ZŁODZIEJ CHUSTEK. W sklepie płócien korczyńskich przy ul. Floryańskiej skradł dziś Ignacy Jurczyński paczkę chustek na głowę wartości 1000 kor. i usiłował zbiedz. Aresztowano go.

(T) LICHWIARKA MLEKA. Katarzyna Mitka właściwie Chochoł przekupka, sprzedawała dziś mleko po 4 K za litr, a gdy na doniesienie kupujących, aresztowano ją za lichwę, mleko już kupione Chochoł ze zemsty wylała.

(T) CÓRKA OKRADŁA MATKĘ I ZBIEGŁA. Wczoraj doniosła do tut. policyi Marya Molenda zamieszkała w Strzemieszycach, że przed kilku dniami córka jej Lucyna zbiegła z domu nabrawszy przedtem na rachunek matki u pewnej kupcowej towaru za 600 kor.

(T) POŻAR. Wczoraj o godz. 1 popoł. w domu przy ul. Józefa 5 wybuchł w piwnicy pożar z nieznanego powodu. Wezwana straż pożarna ugasiła pożar.

(T) ZNOW NAPAD RABUNKOWY NA ULICY. Onegdaj Bolesław Kułakowski inwalida poszedł wieczorem do kina i tam zauważył że obok siedziało dwu nieznanych mu ludzi, którzy widzieli u Kułakowskiego większą gotówkę, gdy kupował bilet przy kasie kina. Po godz. 7-mej gdy Kułakowski wyszedł z kina i zdążał do domu, obok bramy Floryańskiej napadli go owi dwaj apasze, żądając oddania pieniędzy, a jeden z nich Maryan Jagus (którego K. rozpoznał) dobył noża i groził napadniętemu. Na krzyk Kułakowskiego przechodnie pospieszyli mu na pomoc, bandyci zbiegli.

(T) FIGIEL ZŁODZIEJSKI. Wczoraj doniosła do policyi Marya Urbaniak z Libiąża, która sprzedawała cygara w Krakowie, że zaczepili ją dwaj nieznani mężczyźni proponując, że kupią większą ilość cygar. W tym celu zwabili ją do prywatnego mieszkania i tam poczęli targi. Gdy nagle drzwi się otwarły i krzyknął ktoś: „policya idzie". Wtedy dwaj złodzieje zabrali cygara, własność Urbaniakowej wartości kilkuset koron i zbiegli.

(T) WŁAMANIA. Wczoraj włamano się do mieszkania M. Birnbaumowej i skradziono biżuteryę, bieliznę i garderobę wartości 4000 K.

Do mieszkania Franciszka Kellnera przy Nowym Placu 3 włamali się nieznani złodzieje i skradli garderobę wart. 1000 K.

Do mieszkania Stefana Kulczyckiego przy ul. Sebastyana 17 włamali się bandyci i skradli garderobę i bieliznę wartości 6000 K.

„SZCZUTEK" wybornego tygodnika satyrycznego ostatni zeszyt zawiera szereg znakomitych aktualnych dowcipów, humorystycznych spostrzeżeń i satyrycznych aforyzmów, nacechowanych głębszą myślą społeczną. Obficie jest w nim także reprezentowana satyryczna poezya, bądź ściśle aktualna, jak Krakowiaki „nie do rymu, ale do sensu", bądź też o trwalszej czy to artystycznej czy to myślowej wartości, jak „Refleksye Ujazdowskie", „niech na całym świecie wojna" satyra na bezdusznego egoizm klasowy chłopskich posłów sejmowych, „Zmiana na lepsze", obraz naszego łapownictwa itd. Kilka dobrych kompozycyi rysunkowych i ilustracyjnych, oraz dalszy ciąg świetnych „Przygód szalonego Grzesia" dopełniają tego doskonałego numeru.

—o—

† TOMASZ KWIATKOWSKI, kostyumer teatralny zmarł w 53 roku życia w Krakowie dn. 31 lipca br. Pogrzeb odbędzie się dziś 2 bm. o g. 3 popołudniu, a nabożeństwo żałobne 4 bm. w poniedziałek o g. 8 rano w kościele Maryackim.

Galicya wschodnia gotowa znów krwią zadokumentować swą łączność z Polską.

Lwów (PAT). Rada m. Lwowa uchwaliła wczoraj następującą rezolucyę:

Rada miasta Lwowa stwierdza uroczyście, że wschodnia część Małopolski w nieprzerwanym biegu wieków stanowiła istotną część składową dawnej Rzeczypospolitej polskiej, zrosła się z całością państwa polskiego nierozerwalnymi węzłami jednolitej kultury, historycznych praw oraz zgodną wolą ludu, dokumentującego swą niezłomną wolę należenia do Polski częstemi a niezmiernemi ofiarami krwi i mienia.

Wszelkie zatem usiłowania podania w wątpliwość przynależności tej ziemi do państwa polskiego uważać musi reprezentacya miasta za niczem nie uzasadniony zamach na najświętsze prawa narodu polskiego, stanowiący legalizowanie zbrodni rozbiorowej. Sama myśl zakwestyonowania przynależności tego kraju do Polski stanie się zarzewiem nowych i nieobliczalnych w skutkach fermentów na tej ociekającej krwią ziemi, która bardziej, niż każda inna, wymaga jak najrychlejszych błogosławieństw pokoju dla dzieła odbudowy. Reprezentacya miasta Lwowa, którego ludność bez różnicy płci i wieku tak niedawno, kosztem najcięższych ofiar, **zadokumentowała wobec całego świata niewątpliwie polski charakter miasta i niezłomną wolę zlania się z całością Ojczyzny Polski, stwierdza, że olbrzymia większość tej ziemi gotowa jest wszelkie zamachy na ścisłą łączność z ... polskiej macierzy odeprzeć jako gwałt i bezprawie choćby kosztem nowych ofiar życia i mienia.**

Powiaty poza Zbruczem żądają połączenia z Polską.

Lwów, 3 sierpnia.

„Gazeta Wieczorna" donosi, że do Stanisławowa przybyła delegacya chłopów ruskich z 8 powiatów położonych za Zbruczem, żądająca przyłączenia tych obszarów do Polski. Odnośne władze polskie skierowały ją do Warszawy, by tam przedłożyła swoje postulaty rządowi i Sejmowi polskiemu.

Protest Polski przeciw wydalaniu uchodźców z Wiednia.

Wiedeń (PAT). Dr. Szarota wręczył dziś austryackiemu rządowi spraw zagranicznych notę, w której **domaga się zaniechania planu wydalenia obcych obywateli z Austryi.** Nota zwraca uwagę, że wychodźcy z Galicyi przebywają w Wiedniu jako ofiary wojny i inwazyi rosyjskiej. **O losie wychodźców galicyjskich nie można rozstrzygać jednostronnie przed likwidacyą wojny.** Powoływanie się na trudności aprowizacyjne jest nie na miejscu, gdyż **koalicya dostarcza środków żywności dla wszystkich mieszkańców Wiednia.** Uchodźcy z Galicyi wschodniej **nie mogą jeszcze wracać,** z powodu trwającej tam wojny. Nie mogą oni też wyjechać z Wiednia, **dopóki ich oszczędności w bankach i skrytkach bankowych są obłożone sekwestrem.** Gdyby umowa o skrytkach bankowych była już zawarta, **większość uchodźców byłaby już dawno z Wiednia wyjechała.** Trudności podatkowe i paszportowe w Wiedniu, a dalej brak wagonów, **uniemożliwiają masowy wyjazd wychodźców.** Nota wskazuje na to, że rząd polski **musiałby użyć ewentualnie środków odwetowych.**

Bolszewicy rosyjscy zawrą z Polską pokój?

Warszawa. (Telef.) Ze źródeł zbliżonych do rosyjskich sfer politycznych w Paryżu, donoszą, że w razie niepowodzenia rozpoczętej obecnie przez bolszewików ofenzywy na polskim froncie, **bolszewicy poczynią wszelkie starania, aby z Polakami zawrzeć pokój,** a **gdyby się to nie udało, rozpoczną na całym froncie bierną obronę.** Aby nie dać bolszewikom możności przerzucenia sił zbrojnych z frontu polskiego na inne, polityczne sfery rosyjskie w Paryżu mają rzekomo prowadzić pertraktacye z dowództwem francuskiem **o sformowanie rosyjskiej armii na froncie zachodnim, t. j. na pasie neutralnym między Rosyą a Polską, która to armia prowadziłaby dalej ofenzywę,** w razie gdyby wojska polskie dojść miały do wyznaczonej im linii i na niej się zatrzymać. **Intencya tych starań jest tak widoczna, że nie wymaga komentarzy.**

Porażka komunistów przy wyborach w Petersburgu.

Praga (PAT). Sprawozdawca „Matina" twierdzi, **że przy ostatnich wyborach do sowietów,** które się odbyły przed 14 dniami w Petersburgu, **komuniści, mimo wielkiej ostrożności w wypracowaniu list wyborczych, zdobyli zaledwie 214 mandatów na ogólną ilość 484.** Wskutek tego **w nowych radach sowieckich komuniści znajdą się w mniejszości.** Może to pociągnąć dla dalszego ustroju bolszewickiej Rosyi **daleko idące skutki.**

Wojna światowa kosztowała obie strony 1005 miliardów fr.

Paryż (PAT). „Echo de Paris" donosi: Francuski minister skarbu Klotz oświadczył w komisyi, która obraduje nad ratyfikacyą traktatu pokojowego, że **ogólne wydatki wojenne wynoszą 1005 miliardów franków, z czego przypada 700 miliardów franków na koalicyę,** 305 miliardów zaś **na państwa centralne.**

Cesarz Karol groził Niemcom odrębnym pokojem.

Wymiana listów między Karolem i Wilhelmem w sprawie odrębnego pokoju.

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Journal" podaje szczegóły z ogłoszonej przez rząd niemiecki „księgi białej". Według tych szczegółów dn. 10 sierpnia nadeszła z Wiednia informacya, że **cesarz Karol najbardziej stanowczo oświadczył, że pokój musi być na wszelki wypadek w ciągu roku 1918 zawarty.** Jeżeli nie będzie zawarty pokój ogólny wówczas **będzie on musiał zawrzeć pokój odrębny. Hr. Burian poza plecami Niemiec usiłował wywrzeć wpływ na rządy bułgarski i turecki, w tym kierunku, aby się przyłączyły do austryackiej propozycyi pokoju odrębnego.** Dalej podaje „N. Wien. Journal" telegram Karola do Wilhelma, w którym ten pisze: **Mój lud nie może, ani nie chce wojny dalej prowadzić.** Nie mam prawa sprzeciwiać się tej woli, ponieważ **nie mam nadziei dobrego wyniku,** do którego brak moralnych i technicznych warunków wstępnych. Nadto sumienie nie pozwala mi na dopuszczenie do dalszego krwi rozlewu. Wewnętrzny **porządek w państwie i zasada monarchiczna są najbardziej zagrożone,** jeżeli walka nie będzie natychmiast ukończona. **Nawet wzgląd na węzły przyjaźni i braterstwa musi ustąpić na bok, wobec potrzeby ratowania całego państwa,** którego los opatrzność mi powierzyła. Wobec tego donoszę, że **powziąłem postanowienie w przeciągu 24 godzin poprosić o pokój odrębny i o natychmiastowe** zawieszenie **broni.** Inaczej nie mogę postąpić, moje sumienie panującego tak mi nakazuje".

Dn. 30 października telegrafował Karol do Wilhelma:

Byłem dziś rano zmuszony, ponieważ położenie wojskowe stało się nie do utrzymania, zaproponować Włochom zawieszenie broni. Gdyby Włosi postanowili warunek użycia kolei przez Tyrol i Karyntyę dla przemarszu wojsk nieprzyjacielskich przeciw twojemu państwu, wówczas **stanę na czele moich niemieckich Austryaków, aby przemarszowi temu siłą przeszkodzić.** Na to możesz liczyć. **Na wojskach innych narodowości nie można polegać".**

Na telegram ten odpowiedział Wilhelm tego samego dnia następującym telegramem:

Ze wzruszeniem przeczytałem twój telegram o propozycyi zawieszenia broni uczynionej Włochom. Jestem przekonany, że twoi niemieccy Austryacy na czele swego cesarza i dowódcy jak jeden mąż powstaną przeciw haniebnym warunkom. Dziękuję ci, że mnie o tem jeszcze raz osobno zapewniłeś. W wiernej przyjaźni Wilhelm.

Obchód imienin Paderewskiego.

Warszawa (PAT). Wczoraj prezydent ministrów Paderewski obchodził dzień swoich imienin. O godzinie 12 w południe **przybyli do prezesa ministrów wszyscy ministrowie, podsekretarze stanu, szefowie urzędów i bawiący w Warszawie wyżsi urzędnicy,** aby złożyć życzenia. Przybyli również **minister wojny wraz z obu wiceministrami.** Przybyli też liczni **przedstawiciele misyi zagranicznych. Powracającego z Sejmu prezydenta ministrów powitała kompania zamkowa honorami wojskowymi, a dowódca jej złożył imieniem załogi życzenia. Orkiestra odegrała hymn, żołnierze zaś wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć prezydenta ministrów.** O godzinie 12·30 **przybył na zamek naczelnik państwa.** Prezes ministrów wydał **śniadanie dla swoich kolegów ministeryalnych i ambasadorów państw sprzymierzonych.** Obecny był również naczelnik państwa. O godzinie 10-tej wieczorem **w prywatnych apartamentach prezydenta ministrów na zamku odbył się raut.** Ogółem **przybyło ponad 1000 osób.** O godzinie 11-tej w nocy **wojsko, pragnąc uczcić imieniny prezydenta ministrów, urządziło ognie sztuczne.**

Pozycya ministra Hąci zachwiana.

Warszawa. (Telef.) Dyskusya piątkowa w sprawie pełnomocnictwa, które wedle zamiaru ministra handlu Sejm miał nadać **w sprawie ułożenia taryfy celnej,** wykazał niezbicie, że **pozycya ministra Hąci w Izbie nie jest silna.** Owe pełnomocnictwa Sejm udzielił wreszcie po zaciętej walce tylko dlatego, że połączonym wysiłkom ministra Hąci i posła Andrzeja Wierzbickiego **udało się pozyskać głosy piastowców za cenę znacznych ulg dla towarów potrzebnych ludności wiejskiej, podczas gdy prawica uzyskała ustępstwa cłowe** odnośnie do papieru drukarskiego. Natomiast **sprawa autonomii administracyjnej Poznańskiego przeszła bardzo gładko,** wbrew obawom, że wywoła bardzo zacięty opór po lewej stronie Izby. Jest to **wielka zasługa ks. Adamskiego, który mową swą piątkową jeszcze bardziej wysunął się na czoło Sejmu.**

Ministeryum pracy nie będzie skasowane.

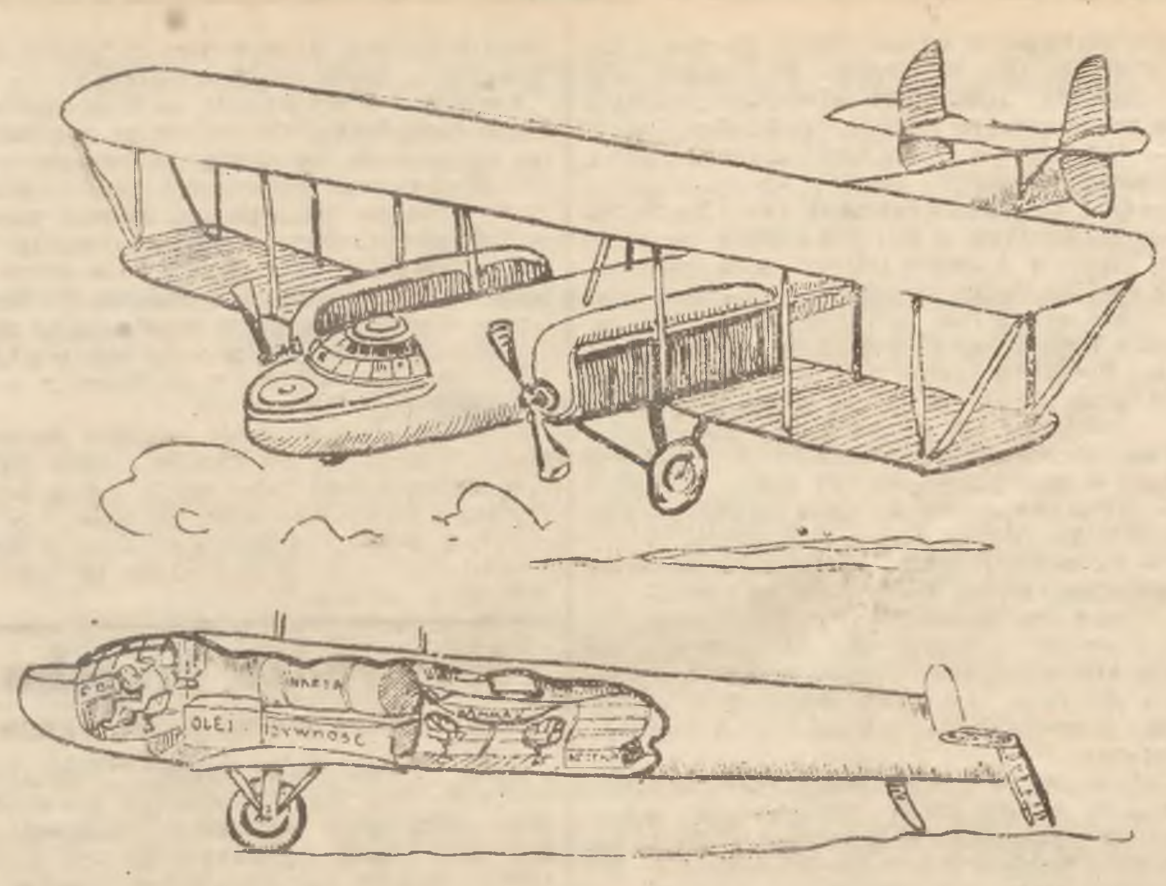
Warszawa. (Telef.) Sfery miarodajne **przeczą pogłoskom o rzekomym zamiarze skasowania ministeryum pracy.** Instytucya ta okazała się **bardzo potrzebną,** gdyż w czasie swego istnienia **zdołała załatwić kilka tysięcy strajków, a w rolnictwie doprowadzić do porozumienia między służbą folwarczną a właścicielami majątków w 60 powiatach.**

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Warszawą i Rygą.

Poznań. (PAT) Z Rygi dowiadujemy się o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Warszwą a Rygą. **W Rydze bawi także przedstawiciel Białej Rusi, który stara się o nawiązanie kontaktu z Łotwą,** głównie celem wspólnego zwalczania bolszewików. Do Rewla przybył przedstawiciel Polski, którego zadaniem jest rzekomo **nawiązanie sojuszu między Finlandyą, Estonią, Litwą, Łotwą, Ukrainą i Polską.**

Mord w Warszawie.

Warszawa. (Telefonem). Policya aresztowała niejakiego Władysława Plebana, który **zamordował kochankę swą** Paulinę Abendroth **chciał zabić jej dziecko.** Pleban poznał Abendrothównę na robotach w Niemczech. Przyjechała ona z nim potem do Warszawy.



„Aeroplan przyszłości“, mający zastąpić obecne pociągi i automobile ciężarowe.

„Stary tygrys“ w opałach.

Paryż, 31 lipca.

(?) „Stary tygrys“, czyli francuski prezydent Rady ministrów Clemenceau znalazł się był niedawno znów w opałach, osaczony przez swych przeciwników. Atakowano go siarczyście w Izbie z powodu polityki ekonomicznej, z powodu gospodarczych ograniczeń. Wyjaśnienia, udzielone Izbie przez pp. Noulens'a i Clementala uspokoiły lwy ryczące. Gabinet wyszedł z opałów zwycięsko.

Ale oto deputowany Chaumet rozszerzył atak i czyniąc zarzut premierowi, iż **nie potrafi ani rządzić, ani zawrzeć pokoju**, że nie myśli o nowych wyborach — wezwał na trybunę „Starego tygrysa“.

Clemenceau nie zwykł się cofać przed wyzwaniem. Tylekroć już staczał on batalię z swymi przeciwnikami Jedna batalia więcej? To możliwość nowego sukcesu. Stary tygrys bywa dla swych przeciwników straszny.

Przywołany — wszedł na trybunę. Z początku zdawało się, że premier jest zaskoczony, że waha się co do tego, o czem i jak ma mówić. Nie wierzcie mu. To było tylko udanie. Straszliwy szermierz, Clemenceau bada zwolna oręż swych przeciwników. Poznaje jego rodzaj po ich wykrzyknikach, przerywaniach i oto nagle patrzcie — sam rzuca się na nich.

„W tym momencie — mówi — nie idzie o drożyznę żywności. Poprostu idzie o obalenie rządu. Jestto operacya nie trudna. Rząd gotów byłby nawet pogodzić się z tem, gdyby był pewien tego — dodaje ironicznie premier — że p. Chaumet zostanie jego... następcą.

Śmiech przerywa mowę premiera, ale ten, panując nad tumultem, mówi:

„Gdybyście chcieli przenieść się myślą do wydarzeń z przed roku, gdybyście zechcieli przypomnieć sobie datę zawieszenia broni i datę pokoju, zrozumielibyście, że dopiero **zaczynamy wkraczać zaledwie w peryod likwidacyi największej katastrofy, która kiedykolwiek wstrząsnęła światem.**

„Oto o czem się zbyt łatwo zapomina i o czem winienem przypomnieć. Panowie sądzicie, że mocarstwo barbarzyńskie tak potężne jak Niemcy może podpalić świat u czterech jego węgłów, przemienić, wywrócić ogólne warunki ekonomiczne, ażeby dnia, w którym następuje wymiana podpisów na traktacie, mogło już wszystko wrócić do porządku, jakby cudem? Nie!“

Przypominając, że wojna była prowadzona w empiryzmie, Clemenceau zwraca uwagę, że w empiryzmie także jest dokonywany pokój.

Doktryny? Któż je ma? Istnieją one w książkach, ale zanim się weźmiemy do czytania, trzeba żyć!

Zwracając się zatem bezpośrednio do swego przeciwnika, p. Chaumet, Clemenceau mówi:

„Powiedział mi pan, że ja nie rządziłem i że nie reprezentowałem Francyi na kongresie! Ale! panie Chaumet! Czyniąc mi taki zarzut, zwyciężyłeś mnie pan! I nie odpowiem panu! Bo na to zbyt jestem — dumny!...

Grzmot oklasków przyjął te słowa. Cała Izba wpatrzyła się w osobę starego szermierza, czując w nim siebie, Francyę, widząc w nim wcielenie jej historyi. Tymczasem „stary tygrys“ szykuje dalsze ciosy.

„Ah! — woła. — Łatwo to czynić zarzuty. Gdy mnie już nie będzie na tym świecie dowiecie się może, co się zdarzyło na konferencyi pokojowej i — pożałujecie słów swoich. Wiem, rząd mój przeżył burzę, najstraszliwszą burzę. Mam poza sobą przeszłość, która każe niejednemu mówić: „Jeżeli wpuścicie tego człowieka na kongres, to pokłóci się ze wszystkimi.“ Gdybym się był pokłócił choć raz jeden zarazby wrzasknęli: „Patrzcie, on się wcale nie nadaje do dyplomacyi!“ A ponieważ się nie pokłóciłem, to mówi się zaraz, że we wszystkiem ustąpiłem, że nie umiem rządzić! Powtarzam: jak człowiek, który nie wie nic o tem co działo się na kongresie może wnosić tu oskarżenie przeciw człowiekowi, który ma przynajmniej tę zasługę, że dał wszystko z siebie, że zużył wszystkie swe siły. Nie mogę tego pojąć.“

Tu Clemenceau dotknął sprawy, którą wszyscy mieli na myśli, a którą jednak nikt publicznie dotychczas nie poruszał. Premier dał Izbie zapewnienie, że natychmiast po ratyfikacyi pokoju przyjdzie na trybunę z projektem prawa, który wprowadzi w ruch ciało wyborcze. Parlament, który wskutek wojny przedłużył swe mandaty, będzie odnowiony, a stanie się to jeszcze przed lutym, czyli przed momentem, kiedy stanie się aktualną **kwestya nowego wyboru prezydenta Republiki.**

Clemenceau rzucił tutaj pytanie, czy Izba pozostawi go przy władzy aż do tego czasu, czy też zechce, aby premier, schodząc dziś z tej trybuny, opuścił jednocześnie rząd.

„To od panów zależy — mówił premier. My nie pogniewamy się o taki drobiazg, Ah, nie! Użycie mi w najokrutniejszej trosce, jaką miałem w ciągu mego życia i jakiej nie doświadczę już nigdy. Przeżyłem z wami pięć lat straszliwych, które wyjdą z mej pamięci, chyba wtedy, gdy będę w grobie.

Takprawił „stary tygrys“. Nie upierał się przy dalszem trzymaniu rządów w swych rękach. Gdybym mógł — mówił — ah, dziś bym złożył wam najpiękniejszy pożegnalny ukłon i z jaką przyjemnością! Izba jednak nie wyrządziła mu tej przyjemności. Uchwalenie wotum ufności pozostawiło nadal przy władzy „starego tygrysa“.

Kto weźmie złote jabłko.

Przyszłość Konstantynopola. — Rywalizacya cudzoziemców. — Lenistwo Osmanów — Pretensye greckie. — Memoryał Młodoturków.

Kraków, 29 lipca.

Los Konstantynopola jest jeszcze niepewny. Zbyt wiele rąk naraz wyciąga się po złote jabłko, co mocno utrudnia decyzye Grecy, Rosyanie, Anglicy, Francuzi zgłaszają równocześnie swe pretensye i trzymają się wzajemnie w szachu, pod pozorem wspólnego czuwania nad bezpieczeństwem bosforskiej stolicy. Wprawdzie przed czterema przeszło wiekami Turcy wpadli tu jako najeźdźcy i przemocą wojenną narzucili swe panowanie, dziś jednak stanowią oni 72 procent ludności Konstantynopola. Architektura wschodnia nadała charakter miastu, z którem zrosła się już niepodzielnie oryentalna tradycya. Życie zato ekonomiczne pozostaje wyłącznie w ręku cudzoziemców, Greków, Ormian i żydów. Zniewieściali potomkowie Osmanów przywykli żyć z danin, haraczów i łapówek, nie zniżają się do pracy zarobkowej, nie umieją też stworzyć poważnej siły wewnętrznej, którąby mogła zaważyć na ich korzyść, zdani są dziś na łaskę zgody, a raczej niezgody zwycięzców. Na szczęście dla Turków pod gładką powłoką grzeczności dyplomatycznej, kipi wśród sprzymierzonych namiętna rywalizacya o posiadanie złotego jabłka. Ambitny Venizelos marzy o wyniosłej karyerze pierwszego ministra na dworze nowogreckiego cezara. Kupiecka Anglia obiecuje sobie bogaty plon z powszechnego myta, jaki nałoży na wszechświatowy handel, rozsiadłszy się nad Bosforem. Francya liczy nie bez słuszności na wpływ kultury swej i języka, tak rozpowszechniony na wschodzie. Rosya nawet, rozdarta najstraszniejszą wojną domową, jaką widziały dzieje, nie zrzekła się dawnych ambicyi i zarówno Kołczak, jak Denikin przyrzekają wznowić dawne pretensye carów, skoro tylko uporają się z bolszewikami.

Zdając sobie sprawę z tego zamętu sprzecznych interesów — Młodoturcy złożyli konferencyi pokojowej memoryał, proponując utrzymanie w Konstantynopolu suwerenności tureckiej pod protektoratem jednego z mocarstw europejskich i najchętniej przyjęliby opiekę Francyi, która też obdarza cichą sympatyą te ich życzenia. I kto wie, czy plan ten nie ma widoków powodzenia, jako droga pośrednia, która na razie przynajmniej nie urazi niczyich ambicyi.

Z letniej stolicy Polski.

Zakopane się bawi...

(Od umyślnie wysłanej Korespondentki „Gońca Krakowskiego“).

Zakopane, w lipcu.

Przepełniona jest w tym roku letnia stolica Polski, przepełniona tak doszczętnie, jak kiesa wojennego paskarza, z której wysypują się — „krwawo zapracowane“ banknoty. Tradycyjnym zwyczajem do Zakopanego, którego sława od lat całych jest już ustalona, zjechała tłumnie publiczność z Małopolski, b. Kongresówki i Poznańskiego. Sezon rozkwitł w całej pełni, a mimo, że brak pomieszkań srodze daje się we znaki, mimo, że ludzie faktycznie nie mają gdzie się ulokować, zjazd gości nie ustaje i przeciętnio przyjeżdża tu dziennie około 700 osób.

Przybywają ci, którym „powagi lekarskie“ zaleciły pobyt w górach, którzy u stóp Tatr pragną znaleźć zdrowie dla swych płuc, trawionych najstraszniejszą z chorób: przybywają i ci, których nęci ożywione zawsze w Zakopanem życie umysłowo-artystyczne, a więc rzesze literatów, artystów, ludzi nauki, którzy zażywając wywczasów wakacyjnych, nie czują się tu równocześnie, jak w innych letniskach, odcięci od środowiska intelektualnego.

Napływają i ci, a raczej te także, dla których pojęcie wakacyi jest synonimem zabaw, reunionów, wystawy toalet, no i nieodłącznego od rozrywek towarzyskich flirtu. Dla tego zaś ostatniego sportu Zakopane jest miejscem na równi wymarzonem i idealnem, jak dla sportu turystycznego czy narciarsko-saneczkowego.

Przybywają wreszcie masowo i ci, których opinia publiczna piętnuje jednem dosadnem

mianem „paskarzy“, a którzy chcąc upodobnić się do ludzi „dobrze urodzonych“ i zaznaczyć swoje „wielkopańskie“ gusta, nie wiedząc przy tem, co robić z masą niezbyt uciążliwie zarobionych pieniędzy, rzucają je tu pełnemi garściami, demoralizując do reszty i tak już znanych z talentu wyzyskiwania górali zakopańskich.

Tętni też życiem czarowne letnisko, życiem wartkiem, bujnem, przyspieszonem. Czy deszcz leje, a mgły sine osnuwają góry w jakąś nieprzebitą oponę, czy ukaże się — niezbyt tu częste zjawisko — słońce, rozzłacając resztki śniegów na wierchach skalnych, ludziska z jednakową gorączką spieszą się od rana do nocy, aby tylko czas wyzyskać i użyć do woli wszelkich dostępnych tu „rejonissance'ów“.

Jak w jakiemś zagranicznemmiejscu kąpielowem, przepełnione są lokale Przanowskiego, Karpowicza i „Morskie Oko“ Dzikiewicza, który mimo niedawnego skandalu i aresztowania za lichwę, nie stracił bynajmniej swych „sztamgastów“.

W godzinach popołudniowych i wieczornych do 12-tej w nocy z werand Przanowskiego i Dzikiewiczarozlegają się to skoczne, to teskno-melancholijne dźwięki muzyki, które z daleka już wabią przechodniów, ściągając ich ku marmurowym stolikom kawiarni. A przy tych stolikach odbywają się, jak rok rocznie, te same misterya.

Tu w gronie niewinnych dziewczątek, zalotnych mężatek i szaro umundurowanych synów Marsa wije się nietrwała nitka jednodniowego flirtu, tygodniowej miłostki, lub snuje długa przędza lokalnych plotek, senzacyjnych skandali... Tam obok zażarci domorośli politycy, zatopieni w stosy gazet, a sprężystym ruchem podnosząc co chwila bombkę piwa do ust, walczą bohatersko o całość wszystkich naszych kresów. Dalej znów gromadzi się brać literacko-artystyczna, a owiana kłębami dymu, który tak rzadko kiedy i tak nieznacznie spowinowacony jest z dawnym błękitnym dymkiem odurzających „egipskich“, popijając przeważnie „czarną“, przegradzaną tu i ówdzie „wzmocnioną wiśniówką“, toczy spory i dysputy z dziedziny sztuki i literatury; od czasu do czasu potrąca się i tu o politykę, z pod przemożnych wpływów której nie mogą wyzwolić się dziś nawet ci, dawniej dla niej obojętni, czciciele piękna, wrogowie utylitaryzmu, wyznawcy zasady „l'art pour l'art“.

Te to stoliki literacko-artystyczne ściągają na siebie stale i chronicznie uwagę zwykłych śmiertelników, którzy pełzając po ziemi, nie umieją opanować pokusy przyjrzenia się od czasu do czasu szybującym wysoko orłom. Co chwilę też słychać biegnące w różnych kierunkach słowa, wymawiane rozmaitym charakterystycznym dla poszczególnych dzielnic Polski akcentem:

— Patrz, patrz, to Żeromski, już wychodzi, a mówiono, że chory!

— O! I Kasprowicz przyszedł dziś z Poronina!

— Reymontowa w tym roku sama, on podobno ciągle w Ameryce jeszcze... a ta czarna obok niej, to Makuszyńska.

— Ale się ich dziś naschodziło: jest i Axentowicz i Skoczylas i Gottlieb, świeżo ożeniony, tylko Brzozowski jakoś rzadziej teraz „Pszania“ nawiedza, tak się zakopał w swoim „Kilimie“...

— Pamiętasz, jak zawsze w tej paczce widziało się Żuławskiego i Jakimowicza, mam ich ciągle w oczach... Szkoda ich obu...

— Tetmajer trzyma się jakoś na uboczu, jego teraz tylko Spisz i Orawa pochłaniają...

— Po szyku Rabskiej to zaraz poznać Warszawiankę... Swoją drogą lubię jej wiersze...

Takie i tym podobne wykrzykniki, skierowane w stronę „wyższych duchów“, padają z ust tych, którzy swą przyczajoną zazdrość i nie dającą się ukryć banalność przystrajają w ton nieco protekcyonalny, nie rzadko lekceważąco-obojętny.

Gdy o północy ucichną dźwięki muzyki, przyćmią się światła lokalu, gdy ziewający kelnerzy nie dwuznacznie dają gościom hasło do odwrotu, a ucichnie już nawet dzwonienie starego, siwobrodego weterana, co zwany popularnie „Święty Pieter-Paweł“, od lat dziesiątek niestrudzenie potrząsa tu blaszaną puszką, zbierając grosz ofiarny na T. S. L., wówczas fala ludzka wypływa na ionace w ciemnościach Krupówki i grupami, a częściej jeszcze parami, „chacun avec sa chacune“ zagłębia się w mroki nocy...

Zakopane się bawi. Bawi się w lokalach restauracyjnych i w zaciszu pensyonatów, w kinoteatrach, na reunionach, na przedstawieniach teatralnych i na koncertach, na odczytach i wycieczkach, a nawet na wiecach... I nie wie niejednokrotnie, że w niem samem dzieją się rzeczy wielkie i poważne, że na dnie jego płyną wartkie potoki głębokiej myśli ludzkiej, a z pod szczytów jego wybiegają jasne plany i potężne idee, które wchłania w siebie cała Polska...

Zofia Lewakowska.

Odysseja zakochanej Bawarki.

Kraków, 1 sierpnia.

(m-m) Władze kolejowe na stacyi w Perpignan we Francyi zatrzymały młodą dziewczynę, dwudziestoletnią Babettę Rochlin, ponieważ od Strassburga podróżowała bez biletu.

Aresztowana oświadczyła, że bilet kupiła sobie w Strassburgu, ale zgubiła go, a pieniędzy już nie posiada. Do Francyi przywiodła ją miłość dla pewnego przystojnego podoficera francuskich wojsk kolonialnych, którego poznała w Palatynacie. Skoro oficer ów otrzymał rozkaz powrotu do ojczyzny zakochana panna Babetta postanowiła mu towarzyszyć. W Strassburgu oświadczono jej, że musi rozstać się ze swym najdroższym, bo przepisy nie pozwalają żołnierzom francuskim na przywożenie ze sobą niemieckich „Gretchen“.

Sentymentalna Bawarka, pomimo deprymującego intermezza, nie chciała opuścić podoficera i zdecydowała udać się w dalszą drogę... Pieniędzy miała przy sobie tak mało, że wystarczyło jej tylko na bilet, a ponieważ w zamieszaniu zgubiła go, przytrzymano ją, jako podróżującą „na gapę“.

Na drodze grzechu.

MŁODOCIANE MATKI PRZED SĄDEM.

(m-m) W niemieckiej Austryi ustanowiono specyalne sądy dla młodocianych przestępców. Przed trybunałem tego sądu przesuwają się dziesiątki i setki dziecinnych jeszcze postaci, napiętnowanych już znamieniem grzechu, występku, zbrodni. Brak opieki, nędza, fatalne stosunki społeczne wpływ ulicy popychają te dzieci na złą drogę... Często bardzo — jak podają sprawozdania — przed trybunałem sądu dla młodocianych przestępców stają szesnasto i siedemnastoletnie matki, oskarżone bądź to o porzucenie dziecka, bądź o zbrodnię dzieciobójstwa... Mizerne, blade kobiety dzieci w wieku kiedy inne szczęśliwsze dziewczęta pozostają pod troskliwą opieką rodziców i nauczycielki, one zdołały już zajrzeć w męty życia i młode życie swoje obciążyć owocem grzesznej miłości... Nie miały nikogo, ktoby je kochał, ktoby je chronił... Nic więc dziwnego, że zatęskniły za odrobiną tkliwości i poszły na lep pierwszego lepszego mężczyzny, który im rzucił słowo miłości... Biedne młodziutkie matki nie rozwinięte jeszcze ani umysłowo ani fizycznie... Jakaż przyszłość je czeka, jeżeli społeczeństwo nie wyciągnie ku nim swej pomocnej ręki i nie wydźwignie z otchłani nędzy i grzechu?...

Polskie--arcypolskie.

Nakładem Towarzystwa wydawniczego w Warszawie wyszedł tomik aforyzmów p. **Wincentego Rzymowskiego. Chcąc zapoznać Czytelników naszych z ciekawą tą książeczką — podajemy z niej kilka myśli.**

Myśl, która nie da się wyrazić w kilku słowach, nie zasługuje na wypowiedzenie.

* * *

Po wielkich pożarach dziejowych ognie dziedziczą poeci, popioły — uczeni.

* * *

Aby dokonać rewolucyi, wystarcza jakąś jedną myśl najprostszą wziąć na seryo i — przemyśleć do końca.

* * *

W ramionach objąć możesz wszystko, co kochasz. Ale tylko skrzydłami zdołasz ogarnąć to, za czem tęsknisz.

* * *

Ilekroć wzniesie się w życiu naszem fala głosów, wołających: „Sięgajmy śmiałą ręką po to, co się nam należy“, natychmiast zalewa ją tysiąc fal drobnych, które krzyczą: „Bierzmy w rękę to, co się da!“

* * *

Charakter ludzi teraźniejszych: chcieliby czynu, nie chcą jego następstw. Chcieliby podbojów, lecz nie chcą ofiar. Chcą rewolucyi, ale bez rozlewu krwi. Pragną miłości, ale nie chcą potomstwa.

* * *

Gdy pewnym działaczom wytyka się, że nie cenią godności narodowej, wołają zaperzeni: Jakto nie cenimy? My znamy cenę jej najlepiej: wszak codzień wynosimy ją na targ“.

* * *

Warszawa w godzinach wielkich nieszczęść przypomina zalotnicę, która wdziewa strój żałobny z myślą, że z tem będzie jej do twarzy.

* * *

Publiczność polska jest najwstydliwszą grzesznicą na świecie: nawet z wielkiego ołtarza potrafi uczynić parawan dla niecnoty.

* * *

W jednem z naczelnych miejsc państwowej myśli polskiej zastanawiano się nad podjęciem szeroko rozgałęzionej propagandy sprawy polskiej za granicą.

Padały świetne pomysły. Uczestnicy nie szczędzili ani inwencyi, ani grosza. W świetle owej inwencyi i na podkładzie owego poparcia materyalnego, zdawało się, że Polska zdobędzie możność tryumfalnego pochodu poprzez wszystkie stolice świata.

* * *

Kamień caratu nas dusił, to prawda, ale żarna pruskie nas mełły.

* * *

Wojnom położymy kres wówczas, gdy nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych. **Kto hoduje ucisk, ten sieje wojnę.** Dopóki ostatni **człowiek w ostatnim** narodzie ujarzmionym **dźwiga pęta, póty** usprawiedliwiony będzie o**krzyk: niech żyje wojna!**

* * *

Nasi młodzi dostojnicy państwowi lubią **szeleścić tytułami. A cóż znaczy tytuł? Mniej, niż jedwabna podszewka. Hildebrand** tytułował siebie sługą sług Bożych i — dyktował prawa cesarzom.

* * *

Patryotyzm pewnych sfer w Polsce polega na tem, że są o byt Ojczyzny najzupełniej spokojne.

* * *

Gdy ginie w Polsce człowiek wielki, przeciwnicy wybaczają mu po śmierci jego czyny. Wielbiciele zaś dzielą między siebie jego skórę.

* * *

W polityce bywa tak, że gdy się zatniesz w palec, [illegible] Wnuk twój dopiero spostrzeże, że ma zgangrenowane ramię.

* * *

Kto jest sprawcą wojny? Ten, kto ją przegra. Lecz ja się pytam, kto poniesie za nią odpowiedzialność? Kto jest winien? Ten, co przegra. Zawsze winę bierze na siebie ten, kto przegrywa: przegrywając wojnę, stwierdza, że nie powinien był jej rozpoczynać; że apelując do siły, pomylił się w adresie apelacyi. Natomiast zwycięzca, faktem swej przewagi stwierdza, że jego uroszczenia nie były żądaniem przywileju, lecz słuszną miarą tego, co mu się należało.

* * *

Rosya przeciwstawiła Niemcom w tej wojnie góry armatniego żeru. Anglia wytoczyła przeciw nim potęgę ekonomicznego ucisku. Francya przeciwstawiła krew i rasę.

* * *

Dziennikarz warszawski: skrzyżowanie kłamstwa z telegramem. Czasami trzeba do tego dodać trzy klasy gimnazyalne i jedną kawiarnię paryską.

* * *

Sienkiewicz w swych powieściach ofiaruje bohaterowi kobietę, jak wieniec dębowy na czoło. Żeromski — jak balsam na ranę.

* * *

Najhojniejszym poetą jest Reymont: daje on w swych powieściach więcej, niżźli sam posiada.

* * *

Internacyonalizm polega na tem, aby kochać wszystkie ojczyzny, z wyjątkiem własnej.

* * *

Kto chce święcić, ten może się spalać.

* * *

Bywają trumny i kurhany, warte dla narodu tyle, co 100.000 wojska; wspominajmy wśród stuletniej niewoli naszej na kurhan Kościuszki i na proch ks. Józefa. Te dwie trumny silniej nas broniły, niż wszystkie koła poselskie Petersburga, Wiednia i Berlina.

—o—

Groźba wojny amerykańsko-japońskiej.

Kopenhaga. (S. Tel. wł.). Według doniesienia „New Jork Herald" rewelacye o planowanym układzie niemiecko-japońskim wywołały **w Ameryce niesłychane podniecenie** i spowodowały decyzyę Ameryki, aby nie dopuścić do przesadnego wzbogacenia się Japonii na podstawie koncesyi układu pokojowego. Ponieważ należy przyjąć, że Japonia w kwestyi Szantungu nie ustąpi dobrowolnie, **trzeba się liczyć z możliwości wojny amerykańsko-japońskiej.** W dniach najbliższych **Biały Dom wyda w tej sprawie oficyalne orędzie.**

Polesie wita z zapałem wkraczające wojska polskie.

Warszawa. (PAT). Kom. sztabu gen. wojsk polskich z dn. 1 bm.:

Front litewsko-białoruski. Po ciężkich walkach w ciągu 27 lipca nastąpiło częściowe uspokojenie. Ataki nieprzyjaciela na Siniawce, Słobódki, Wolmen, również na północ od Mińska na linię Grodek Siemikowski, Czuczyn, Nieli dowice **zostały z krwawemi stratami nieprzyjaciela odparte. Nad rzeką Rybczanką został nieprzyjaciel kontrakcyą odrzucony.** Na północ od Kurzeta **uderzyły nasze oddziały znienacka na wsie Andrzejki i Rudki i zajęły je, przyczem wzięło do niewoli 180 jeńców i 4 karabiny maszynowe.**

Front poleski. Dzięki intenzywnej pracy 9 kompanii kolejowej i funkcyonaryuszy kolejowych **wszystkie mosty między Pińskiem a Łunińcem zostały naprawione, a 30 lipca dwa pierwsze pociągi przyszły na stacyę Łuniniec. Entuzyazm miejscowej ludności, zebranej w ogromnej ilości, przeszedł wszelkie oczekiwania.** Na froncie bez zmiany.

Front wołyńsko-galicyjski. Na froncie działalności bojowej nie było.

Ferye Sejmu rozpoczną się 5-go sierpnia.

Warszawa. (Telef.) Mimo intenzywnej pracy Sejmu, w ciągu bieżącego tygodnia **nie udało się urzeczywistnić uchwały konwentu seniorów w sprawie rozpoczęcia feryi już z dniem pierwszego sierpnia.** Nie pomogły nawet **podwójne posiedzenia,** przedzielone dwugodzinną przerwą obiadową, odbyte w czwartek i w piątek, gdyż **zdołano tylko częściowo wyczerpać porządek dzienny.** Obecnie w sferach poselskich **liczą się wobec tego z możliwością przeciągnięcia się sesyi sejmowej ewentualnie nawet do wtorku t. j. 5 b. m.**

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu, po dyskusyi w sprawie wyborów na Litwie, Sejm uchwalił wnioski większości komisyi, domagające się, **aby rząd sam przeprowadził**

NA ZIEMIACH BYŁEGO WIELKIEGO KSIĘSTWA WYBORY

do przedstawicielstwa, które poweźmie decyzye co do przyszłego prawnopaństwowego stosunku obszarów litewskich i białoruskich do państwa polskiego oraz, aby w głosowaniu na Litwie brała udział tylko ludność tybylcza, a wobec możności działań woj., żeby rząd przeprowadził wybory nie koniecznie na całym obszarze, lecz częściowo.

Izba przystąpiła do sprawozdania komisyi przemysłowo-handlowej w sprawie odpowiedzi na depeszę związku kupieckiego zaboru pruskiego, który **prosi Sejm**

O WPROWADZENIE WOLNEGO HANDLU ARTYKUŁAMI PIERWSZEJ POTRZEBY I SUROWCAMI.

Pos. Brun oświadcza, że sprawa ta zbiega się ze sprawą taryfy celnej. **W sprawie ceł panuje chaos ,który dłużej trwać nie powinien.** Ponieważ opracowanie ceł wymaga dłuższego czasu przeto Sejm powinien dać rządowi możnośc załatwienia tej sprawy i wskazać swoje życzenia. Po feryach Sejm zajmie się sprawą ceł. Mowca prosi o uchwalenie wniosku komisyi.

Wiceminister oświadcza imieniem rządu, że **natychmiast po feryach rząd przedłoży Sejmowi**

PROJEKT TARYFY CELNEJ.

Wiceminister prosi o pozwolenie na tymczasowe uregulowanie sprawy. Ta prowizoryczna taryfa będzie dogodniejszą od pięciu taryf obecnych, szkodliwych dla państwa polskiego. Ze względu na zupełne ogołocenie kraju, prowizoryczna ustawa będzie zawierała zasadę, że **materyały i maszyny dla odbudowy kraju i przemysłu oraz artykuły pierwszej potrzeby będą za zezwoleniem ministra skarbu sprowadzane bez wszelkiego cła. To samo dotyczy także i surowców. Co do papieru to wydawcy pism peryodycznych, książek szkolnych, naukowych, będą mieli prawo za zezwoleniem ministra skarbu przywieść do kraju bez cła w przeciągu kwartału 50 proc. ilości papieru zużytego w kwartale poprzednim.** Rząd zamierza wprowadzić w okresie przejściowym **na przedmioty zbytkowne cła bardzo wysokie, nawet prohibicyjne.**

Sprawozdawca dr Brun podniósł, że jeżeli sprawy tej nie ureguluje się szybko natenczas Niemcy zaleją nas wszelakimi towarami na długie lata, albowiem na granicy niemieckiej obowiązuje wprowadzona przez Niemców niska taryfa celna t. zw. taryfa Hindenburga.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi wraz z poprawką **o sprowadzanie przez okres trzech miesięcy dla szerokich warstw ludności butów, ubrań i bielizny, narzędzi rolniczych i zboża.**

Pos. ks. **Adamski** przedkładając ustawę **o tymczasowej organizacyi zarządu byłej dzielnicy pruskiej** zniesioną przez min. spraw wewn., wywodził, że ustawa ta ma **pierwszorzędne znaczenie, albowiem idzie w niej**

O ZJEDNOCZENIE ZIEM ZABORU PRUSKIEGO Z CAŁĄ POLSKĄ

nie tylko duchowe, ale i administracyjnie. Ze względu na odrębność administracyjną **tych** ziem i na warunki, w których przejmować będziemy Prusy zachodnie, postanowiono, ze **przejmowanie administracyi musi podlegać jednej osobie obznajomionej z temi sprawami.** Na czas przejściowy **administracya spoczywać więc musi w ręku osobnego ministra dla byłego zaboru pruskiego.** To ministerstwo jest tymczasowe. Kompetencye tego ministra wychodzą z konieczności **poza granice praw zwykłego ministra. Będzie on miał prawo dokonywania zmian w ustawach niemieckich i pruskich.** Zmiany te będą wymagały podpisu naczelnika państwa i muszą być przedłożone Sejmowi do załatwienia.

Projekt odesłano napowrót do komisyi.

Przyjęto projekt ustawy o godłach i barwach republiki polskiej. Ustawa przewiduje karę **10 tysięcy marek lub 6 miesięcy więzienia za nadużycie godeł państwowych.**

Bez dyskusyi przyjęto ustawę o wyborach do Sejmu, w części okręgu b. zaboru pruskiego, nie objętych ustawą z 5 kwietnia, oraz ustawę o [illegible] orderu [illegible].

11 członków opuszcza klub Niezawisłości ludowej.

Warszawa. (PAT). Członkowie dotychczasowego klubu niezawisłości ludowej (**ksiądz Starkiewicz, Ostachowski, Błyskosz** itd.) **wstąpili w liczbie 11 w skład stronnictwa Piastowców. Klub ten liczy odtąd 53 członków.**

Kawaler

lat 28, przystojny, inteligentny łagodnego charakteru, na stanowisku, pragnie z powodu braku znajomości tą drogą poznać pannę do lat 24, sympatyczną, inteligentną i łagodnego usposobienia, w celu matrymonialnym. Najchętniej w okolicy Oświęcima lub na Śląsku. Posag dla wspólnego szczęścia wymagany. Fotografia pożądana. Sprawę traktuje poważnie. Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Zgłoszenia uprasza pod „Przyszłość" poste-rest. Dziedzice, dworzec kolejowy. 2660

Kilku mężczyzn

z dobremi świadectwami znajdzie stałe zajęcie przy przedsiębiorstwie Straży Nocnej. Zgłosz. od 3—5 ul. Jasna 10. 2670

Domek ładny

o pięciu ubikacyach do sprzedania w Krakowie Dz. XI. Wiadomość: St. Miętтowa, Zwierzyniecka 33, sklep. 2637

Poszukuja się

zdolnego kucharza restauracyjnego. Posada do objęcia od 15 sierpnia b. r. Oferty z podaniem warunków nadsyłać: Hotel Krakowski, Jasło. 2629

Biedny wygnaniec

ze wschodniej Galicyi, zmuszony uchodzić przed hordą ukraińską, pozostawiwszy na miejscu całe swoje mienie i znalazłszy się na bruku krakowskim wraz z liczną rodziną bez dachu i środków do życia, zwraca się do miłosierdzia Czytelników o wsparcie. Łask. datki przyjmuje Administracya „Gońca" dla „Wygnańca". 2603

Pokost lniany prima,

forniery dębowe, machoniowe oraz dykty olszowe klejone poleca: Tomasz Mężyk, ul. Tomasza 6. Zamówienia listowne. 2619

Wynajmę pokój

duży, z osobnym wchodem, w dzielnicy I, może być umeblowany lub nie, cena obojętna. Zgłoszenia pod M. Nosek, Kanonicza 15. 2635

Półbuciki lakierowe

z czarną irchą Nr 34—35 tanio do sprzedania. Wiadomość: Garbarska 10, parter, Magazyn mód, między godz. 3—5. 6520

Dachówki

cementowej, format podłużny, najnowszy i najpraktyczniejszy model, 15 sztuk na metr☐, ciężar sztuki 2·25 kg. i gąsiory do zakończenia dachów, 35 cm. długie, dostarcza wagonami. „Betoniarnia Wadowice". 2413

DETONATOR.

Detonator — wiesz, co znaczy?
Jest to przyrząd epokowy,
Ostrzegawczo-sygnałowy
Potrzask włamywaczy.
Działa tak, że się dom cały
Na posadach swoich wzrusza,
Spać nie może żywa dusza
Z dołu do powały.
Działa jednak z tajemnicą.
A włamywacz, rabuś złodziej
Koło celu próżno chodzi,
Bo go w dyby schwycą.
Nie potrzeba instalacyi,
Ani dzwonków nie ma wcale,
Bank ustrzeże doskonale,
Alarm z jego racyi.
Stąd też, w domu czy w urzędzie,
Gdziebądź tylko łotrzyk mierzy,
Detonator mieć należy
Do użytku wszędzie!
Detonator ulepszony
Daje aż pięć głośnych strzałów,
Może zbraknąć kryminałów,
Wśród jego obrony!! 2146
Do nabycia wszędzie.

Polskie Drożdże „PILICA".

Zastępstwo: Kraków, Lubomirskich 23. 2658

Piękną śpiewać mam strofę:
Polskie Drożdże Pilica!
To nie z Wiednia Presshoffe
I nie czeska Kislica.
Oba wstrętne ersatze,
Oszukańcze dwa bąki,
Zalecane, jak race,
Z wielkim hukiem, do mąki!
Nasze drożdże ze zboża,
Produkt zdrowy i trwały,
Rodzimego podłoża
Dla swej chluby szukały.
W suchym stanie być mogą
Przez ciąg kilku tygodni,
A cenione niedrogo
Służą ludziom najgodniej.
Polskie Drożdże Pilica
W kuchniach przyznać się godzi,
Bo ich skutek zachwyca
I nikogo nie zwodzi!
Niechże obcy nie trują
Naszej wioski czy miasta,
Niech Polacy kupują
Polskie Drożdże do ciasta!

Kupuję garderobę męską

używaną, płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne L. Schmaus. Kraków, ul. Szeroka 22. 2484

Koza rasowa

dojna, tanio do sprzedania. Tamże dywan elegancki również do nabycia. Oglądać można przy rogatce Mogilskiej (kuźnia). 2651

Obiady domowe

z 3-ch dań **6 kor.** W abonamencie opust.
Kraków, Gołębia 16, I p. 2632

Swój do swego!

Wyborne **mydła toaletowe** i do **prania**, pasty terpent. do bucików, korzeń mydlany, Sidol, szczotki, kłódki, noże, nożyczki, scyzoryki! 2361



Maszynki do samogolenia, brzytwy, maszynki do strzyżenia włosów. Maszynki benzynowe, kamyczki itd.

Ogólnie znane, nadzwyczaj praktyczne, uniwersalne **szydło „LUMAX"**, do zeszywania skór, pasów, obuwia, lejcy, worków itp. ze sposobem użycia, 4 rozmait. igłami i zwojem nici **K 7·—**.



Krem i pudry „Derma", Lustra, lusterka.
Specyalności gumowe!
Ceny znacznie zniżone!
Dom Handlowy M. Pierożek i Ska
Kraków, ul. Karmelicka L. 9/B.

Perskie Oko

24 stron druku.
Bogato ilustrowany.
Barwna okładka.
Wszędzie do nabycia za 2 korony. 2261

LEŻAKI, HAMAKI, KRZESEŁKA POLOWE, GIMNASTYKA POKOJOWA
DROBNER-KRAKÓW. 2657



Szwedzkie wirówki BALTIC

od 30 ltr. do 450 ltr. dostarczamy po cenach umiarkowanych.
Jener. Przedstawic. 2659
Józef LIKIER i S-ka
Warszawa, Tłómackie 2. Tel. 257-96.

!!! Ostrzenie, naprawę i niklowanie !!!
Instrumentów chirurgicznych,
noży, nożyczek, brzytew, scyzoryków, maszynek do mięsa, noży introligatorskich itp.
wykonują najtaniej
dostawcy Klinik U. J., Szpitali krajowych, Wojsk polskich i t. p.

STANISŁAW BARAN i S-ka
Fabryka instrumentów chirurgicznych i weterynaryjnych
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 6.
Dla szpitali i odsprzedawców ceny hurtowne!
Obsługa fachowa! **Dostawa odwrotna!**

METAL
FABRYKA WYBORÓW METALOWYCH I AKUMULATORÓW
Własność Krajowego Funduszu Inwestycyjnego
2118 **LWÓW — ul. Zacharyasiewicza 5.**
dostarcza każdego rodzaju śruby, naśrubki i nity, w szczególności śruby do pługów, do zawias etc.
Ceny konkurencyjne. — Termin dostawy krótki.

Krajowy Zakład Odzieży
Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 12
otrzymał 2656
wielkie transporty towarów włoskich i szwajcarskich
szyfony, zefiry voile de laine
i sprzedaje po najtańszych cenach
hurtownie i częściowo w Podgórzu, Nadwiślańska 12, częściowo w „Szatni" Kraków, ul. Podwale 6.
Do zakupna nie potrzeba żadnych legitymacyi.

OKOŁO **MILION** KORON
w markach wypłaci najpopularniejsza w Polsce
LOTERYA KLASOWA R. G. O.
posiadaczowi losu, na który padnie największa wygrana.
Dalsze wygrane 300.000 — 200.000 — 100.000 — 80.000 — 50.000 marek.
Ciągnienie I. klasy 14 i 16 sierpnia 1919 r.
Cena losów: ósemka 10 K, ćwiartka 20 K, połówka 40 K, cały los 80 K.
Pieniądze najlepiej przesłać przekazem. Zlecenia wykonuje odwrotnie i prośby o **KOLEKTURY** przyjmuje 2640
Generalna Reprezentacya na GALICYĘ i SLĄSK WITOLD WILKOSZEWSKI
Kraków, ul. św. Anny L. 9.

WOLNOŚĆ!
Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach, Wyrób - Krajowy jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów
Główny skład „SOLALI" Żywiec.

Żarówki wszelkiego rodzaju,
lampy elektryczne,
przybory dla instalacyi światła elektrycznego
poleca
HERMAN MACHAUF
Kraków, Długa 34. 2666

Krój i szycie.
Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych
w szkole kroju i szycia „Józefina", Długa 11.
Kurs zacznie się 4 sierpnia 1919 r. — Tamże wszelkie formy, podług wzięte miary. 2678

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.